Lublin
2,50 ZŁ W TYM 8%VAT
Nr ISSN 2353-6136 Nr indeksu 350-32X
Nr 28 (16.834)
„Kurier Lubelski" w prenumeracie: 1,90 zł. Zadzwoń 81 446 28 05
LUBELSKI kurier
Wtorek 11 lutego 2020

Poradnik: kontrola drogowa na nowych zasadach - str. 12

Rząd da 1,5 mld zł na budowę siedmiu obwodnic na Lubelszczyźnie

STRONA 4

FOT. ADRIAN TOMCZYK

REKLAMA 009558649

Wojewoda odwołał Irminę Nikiel ze stanowiska szefa wojewódzkiego sanepidu

STRONA 3

Długie oczekiwanie na przystankach i tłok w godzinach szczytu

Pasażerowie skarżą się na komunikację. Jest reakcja prezydenta

Sławomir Skomra
s.skomra@kurierlubelski.pl

Lublin

„Nie mam jak dojechać do pracy. Dziecko nie może wrócić ze szkoły. Autobusy jeżdżą stadami". Nie ma dnia, żeby pasażerowie nie skarżyli się na nowy rozkład jazdy. Od dziś, na polecenie prezydenta Lublina, ZTM wypuszcza w trasy dodatkowe autobusy i trolejbusy. Czy to rozwiąże problem?

Narzekania pasażerów zaczęły się na początku lutego, gdy Zarząd Transportu Miejskiego dokonał cięć w rozkładzie jazdy autobusów i trolejbusów. Zmiany dotknęły 95 procent kursów. Kursy są - generalnie - wykonywane rzadziej. Powodem jest brak pieniędzy, bo w tym roku Lublin przeznaczył na komunikację mniejsze środki niż w 2019 r. Do tego trzeba doliczyć rosnące koszty energii elektrycznej czy podwyżkę płacy minimalnej.

Pasażerowie narzekają na te zmiany. Pisaliśmy o tym już przed tygodniem, ale nie ma praktycznie dnia, żeby do naszej redakcji nie dzwonił ktoś ze skargami. Odezwał się np. ojciec dwójki dzieci chodzących do szkoły podstawowej przy ul. Kalinowszczyzna. - Dzieci kończą naukę około godziny 14.30 i nie mają czym pojechać w stronę ulicy Turystycznej, aby wrócić do domu. Czekają na autobus godzinę, a nawet dłużej. Co prawda na przystanek podjeżdżają autobusy numer 1, 2 czy 22, ale są pełne. Dziecko nie może do nich wsiąść. Nie mieści się - opowiada mężczyzna.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

W godzinach szczytu na niektórych liniach będzie kursowało więcej autobusów. Ma być wzocniona m.in. linia 55

Justyna Góźdź, rzeczniczka prasowa ZTM, odpowiada, że linia nr 2 kursuje w godzinach szczytu co 20 minut, a poza szczytem co 40 minut. - Zatem zakładając brak jakichkolwiek zakłóceń w kursowaniu tej linii, to czas oczekiwania nie powinien wynosić 60 minut. Do tej pory nie otrzymaliśmy żadnego zgłoszenia w tym temacie, niemniej jednak oczywiście zweryfikujemy poziom napełnienia na tej relacji - zapewnia.

Pan Ryszard narzeka na kursowanie linii numer 20 z Jastkowa. - Nie jest w ogóle dostosowany do potrzeb osób pracujących na zmiany, które muszą być na 6 rano w pracy. Tymczasem autobus 20 odjeżdża o godzinie 6 - opisuje i dodaje, że jest co prawda kurs o godzinie 5 rano, ale startuje z Dębówki, co zupełnie pasażerom nie pasuje.

ZTM odpowiada, że będą prowadzone rozmowy z władzami gmin, przez które jeździ 20., aby zwiększyć liczbę kursów.

Kolejny pasażer narzeka na połączenie z Czubów w okolice Politechniki Lubelskiej. W dzień świąteczny kursy odbywają się co 50-60 minut, ale pojazdy z numerami 14, 152 i 159 na przystanku pojawiają się jeden po drugim, jeżdżą stadami. - Nikt układający rozkłady jazdy nie zauważył, że linie jeżdżące w zbliżonym kierunku nie odjeżdżają w rozsądnym odstępie czasowym od siebie, tylko co parę minut, po czym następuje czekanie na kolejną taką falę, trwające 50-60 minut - wylicza w przesłanym mailu.

- Jeśli chodzi o weekendy, to monitorujemy na bieżąco sytuację i w miarę możliwości zarówno finansowych, jak i taborowych będziemy się starali optymalizować te rozkłady - odpowiada Czytelnikowi Justyna Góźdź.

Wczoraj rzeczniczka ZTM poinformowała, że już od dziś, 11 lutego, na polecenie prezydenta Lublina Krzysztofa Żuka, linie nr: 2, 7, 15, 17, 26, 32, 55, 57, 150, 156 i 160 zostaną wzmocnione dodatkowymi kursami w godzinach szczytowych. W ubiegłym tygodniu ZTM już zwiększył częstotliwość kursowania np. linii 31 do 10 minut w godzinach szczytu.

Jednocześnie ZTM cały czas analizuje obowiązujący rozkład jazdy, prowadzi badania wypełnienia pojazdów, a pracownicy obserwują sytuację - szczególnie kursów porannych. Cały czas również zbierane są wnioski i opinie od pasażerów. - A w przypadku tzw. linii podmiejskich, które są współfinansowane przez gminy ościenne, będą prowadzone rozmowy z władzami tych gmin, w kontekście zwiększenia liczby kursów - dodaje rzeczniczka.

Pasażerowie swoje zastrzeżenia i uwagi mogą zgłaszać ZTM. Można to zrobić, wysyłając e-mail na adres ztm@ztm.lublin.eu lub dzwoniąc na numer 81 466 96 64. ©℗

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Wywłaszczenia na Dzierżawnej: 130 tys. zł za dom z ogródkiem

Lublin

- Jedna z pań dosłownie się przy mnie popłakała, gdy mówiła, że za 3-pokojowy dom z działką, w którym mieszka z dziećmi, ma otrzymać nieco ponad 150 tys. złotych - opowiada dzielnicowa radna o wywłaszczeniach pod budowę ul. Lubelskiego Lipca 80. Nieruchomości znajdują się na trasie planowanej ul. Lubelskiego Lipca 80.

STRONA 3

W kolejną fazę wchodzi batalia o przyszłość górek czechowskich. Do 11 marca ratusz ma czas złożenie do NSA kasacji od wyroku uniemożliwiającego budowę bloków.

STRONA 4

REKLAMA 009547405

eprasa.pl 4c7b5fa846

Pogoda w regionie

dzisiaj

4°C
0°C

Barometr
997 hpa

Silny wiatr
płd. zach. 32 km/h

środa	czwartek	piątek
4°C 0°C	5°C 0°C	4°C 0°C

Dzisiaj imieniny Dezyderego, Marii, Lucjana

Łukasz Cieśla
lukasz.ciesla@polskapress.pl

ZNIEWOLENI PRZEZ KOMÓRKI

Felieton

Dyrektorzy i nauczyciele skarżą się na nadużywanie telefonów przez uczniów, na ich brak koncentracji, na wady postawy, trudności w komunikacji. Ale rachunek sumienia trzeba zacząć od nas samych. Od dorosłych.

Słyszałem o pewnej szkole podstawowej, w której dyrekcja stawała okoniem wobec pomysłów rodziców, by zakazać używania telefonów komórkowych podczas przerw.

- Bo sięganie podczas przerwy po „komórkę" to prawo dziecka do korzystania ze swojej własności. Tego prawa nie wolno łamać - mniej więcej tak brzmiał „koronny" argument ze strony dyrekcji.

Efekt był taki, że prawie całe klasy podczas przerw siedziały z nosami w telefonach, a jeśli już ktoś ze sobą rozmawiał, to zazwyczaj przez messengera. Uzależnienie się nasilało. Dzieci zaczęły używać telefonów także podczas lekcji. I choć statut szkoły akurat tego zabraniał, wielu nauczycieli albo przymykało oko, albo po prostu nie zauważało, że uczeń dalej gra w najlepsze.

W końcu to rodzice powiedzieli „basta", również dlatego, że dzieci smsowały do nich podczas zajęć lekcyjnych. W kilku klasach tejże szkoły, na przekór dyrekcji, wprowadzono wewnętrzny zakaz używania telefonów podczas przerw. Efekt jest taki, że uczniowie znowu zaczęli ze sobą rozmawiać. Nie przez messengera lecz tak po prostu, twarzą w twarz.

Morał z tej historii jest prosty: to dorośli dają zły przykład. Sami zbyt często „wisimy" cały dniami na telefonach. Kiedy ktoś nam zwraca uwagę, obruszamy się. No i jeszcze w imię źle rozumianej wolności niektórzy z dorosłych przekonują, że zabranie dzieciom komórek to wręcz zamach na podstawowe prawa człowieka.

Kampanie społeczne czy publiczne utyskiwania na szkodliwość nadużywania telefonów komórkowych nie pomogą, jeśli nam wszystkim zabraknie zdrowego rozsądku i umiaru. Zwłaszcza dorosłym. W końcu przykład idzie z góry. ©℗

Jak bezpiecznie korzystać z internetu

Edukacja

Patrycja Pakuła
p.pakula@kurierlubelski.pl

Dziś obchodzimy Dzień Bezpiecznego Internetu. Jednym z celów tej akcji jest propagowanie bezpieczeństwa w sieci wśród dzieci i młodzieży.

W naszym województwie aż 279 placówek oświatowych przystąpiło do obchodów Dnia Bezpiecznego Internetu. W ramach zajęć przygotowano dla uczniów pogadanki, konkursy i quizy wiedzy o internecie i zagrożeniach jakie z niego płyną.

- U nas Dzień Bezpiecznego Internetu jest przez 365 dni w roku, to nasz priorytet - mówi dyrektorka jednej z lubelskich szkół. - Chcemy motywować uczniów do zwracania większej uwagi na bezpieczeństwo w sieci. To właśnie dzięki temu udało się ująć pedofila, który szukał kontaktu z uczniami za pomocą komunikatorów internetowych. ©℗

Uczniowie doczekali się swojego rzecznika

Rozmowa

Rzecznik Praw Ucznia to nowe stanowisko w lubelskim ratuszu. Od 30 stycznia funkcję tę pełni Filip Uniłowski, student KUL, były przewodniczący Młodzieżowej Rady Miasta.

Kto może skorzystać z pomocy rzecznika?

Wszystkie osoby w jakiś sposób związane ze szkołą, edukacją, począwszy od uczniów, przez rodziców, aż do nauczycieli. Będę działał uwzględniając zapisane prawa ucznia, bo tu jest jeden z większych problemów - ludzie, szczególnie młodzi, nie znają swoich praw. Inną formą działania będą interwencje. Swój pierwszy dyżur będę miał w piątek 14 lutego. Chciałbym zwrócić uwagę, że zanim problemem zajmie się rzecznik, warto spróbować rozwiązać sprawę bezpośrednio między stronami.

Czy sami zainteresowani wiedzą o istnieniu Rzecznika Praw Ucznia?

FOT. UM LUBLIN

Filip Uniłowski od 30 stycznia pełni funkcję Rzecznika Praw Ucznia

Informowaliśmy o powołaniu rzecznika za pośrednictwem mediów lokalnych i społecznościowych. Zastępca prezydenta Mariusz Banach rozesłał wiadomość do dyrektorów lubelskich placówek. W planach mamy również szkolenia w szkołach, dzięki którym uczniowie poznają swoje prawa i możliwości skorzystania z usług rzecznika. Jestem też dostępny pod numerem 601945495 oraz adresem e-mail rzecznik_praw_ucznia@lublin.eu. Liczę, że już na najbliższym spotkaniu pojawi się trochę osób. Jeśli nie, to znaczy że zawiedliśmy.

Na jakie sprawy nastawia się rzecznik?

Często są to sprawy organizacyjne np. kwestie przeprowadzania egzaminów. I wracający problem wychodzenia pełnoletnich uczniów poza teren szkoły, który nie powinien mieć miejsca, bo zgodnie z przepisami prawa 18-letni uczeń ma możliwość decydowania sam o sobie. Szkoła nie może nic zabronić i nie potrzeba do tego zgody rodziców.

Jak złożyć skargę, albo prosić o pomoc?

Wszystko należy składać na piśmie. Jako rzecznik mam 30 dni na reakcję, która polega na rozmowach z obiema stronami i znalezienie kompromisu. Jeśli na drodze napotkam problem, proszę o pomoc ze strony Wydziału Oświaty UM oraz Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Patrycja Pakuła
p.pakula@kurierlubelski.pl

Młodzi wynalazcy z politechniki pojadą na wystawę do Genewy

Edukacja

Patrycja Pakuła
p.pakula@kurierlubelski.pl

Łukasz Kwaśny i Karol Fatyga, studenci doktoranci z Politechniki Lubelskiej, znaleźli się w pierwszej piątce konkursu „Student-wynalazca" organizowanego przez Politechnikę Świętokrzyską.

Układ i sposób sterowania transformatora z magazynem energii - to rozwiązanie wskazane przez lubelskich doktorantów pracujących wspólnie z Dariuszem Zielińskim i Bartłomiejem Stefańczakiem z Katedry Napędów i Maszyn Elektrycznych pozwoliło znaleźć się im w gronie laureatów. W nagrodę nasi studenci będą uczestniczyć w 48. Międzynarodowej Wystawie Wynalazków w Genewie.

- Rozwiązanie jest przełomowe, ponieważ może zastąpić klasyczny transformator energetyczny SN/nN wykorzystywany do zasilania domów jednorodzinnych, fabryk i wszystkich placówek wymagających dostarczenia energii elektrycznej - tłumaczy Karol Fatyga dodając, że z takiego rozwiązania w naszym kraju będzie mogło skorzystać ponad sto tysięcy gospodarstw domowych. - Wprowadzenie tego rozwiązania umożliwia gromadzenie energii, zachowując wszystkie funkcjonalności transformatora klasycznego. ©℗

ZDJĘCIE DNIA

FOT. EAST NEWS

Kolorowe przebrania i maski to znak, że karnawał w Wenecji rozpoczął się na dobre. (MG)

DYŻURNY KL

Dzień dobry! Melduje się Państwu reporter dyżurny. Zachęcam do śledzenia naszego serwisu kurierlubelski.pl, facebook.com/Kurierlubelski.pl Piszcie do nas: redakcja@kurierlubelski.pl

Piotr Nowak
696 066 102

PISALIŚMY

11.02.1992
Naukowcy odchodzą z instytutu

11 lutego 1992 roku „Kurier Lubelski" opisywał sytuację w puławskim Instytucie Uprawy Nawożenie i Gleboznawstwa. Placówka naukowa otrzymała na 1992 rok znacznie mniejsze fundusze niż rok wcześniej. Różnica sięgała 39 procent. A to oznaczało, że część pracowników straci pracę. Wypowiedzenia otrzymało 250 osób z 530 wszystkich zatrudnionych. Co więcej, przez brak pieniędzy instytut zapowiadał ograniczenie prac badawczych.

11.02.1994
Policja zatrzymała oszusta z Niemiec

Pisaliśmy o sprawie Wolfganga K. To Niemiec, który wabił lubelskich przedsiębiorców zamówieniami z Niemiec. Zapewniał, że szybko znajdzie na zachodzie odbiorców na towary produkowane we wschodniej Polsce. Rzecz w tym, że Wolfgang K. chciał najpierw otrzymać pieniądze i to całkiem duże. Chodziło o kilkadziesiąt tysięcy marek. Policji udało się zatrzymać oszusta. **SKO**

KALENDARIUM 11.02

1809
211 lat temu

Robert Fulton amerykański inżynier i wynalazca, opatentował skonstruowany przez siebie statek parowy.

1916
104 lata temu

W Nowym Jorku feministka Emma Goldman została aresztowana za wykład o kontroli urodzeń.

1967
53 lata temu

W niemieckim Oberstdorfie norweski skoczek narciarski Lars Grini jako pierwszy osiągnął odległość 150 m.

1972
48 lat temu

Na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w japońskim Sapporo skoczek narciarski Wojciech Fortuna zdobył dla Polski pierwszy złoty medal olimpijski w sportach zimowych.

2013
7 lat temu

Papież Benedykt XVI zapowiedział swą rezygnację z urzędu w dniu 28 lutego o godz. 20. **(JJ)**

eprasa.pl 4c7b5fa846

Wywłaszczenia na Dzierżawnej: 130 tys. zł za dom z ogródkiem. „Co ja za to kupię?”

Sławomir Skomra
s.skomra@kurierlubelski.pl

Ul. Dzierżawna

- Jedna z pań dosłownie się przy mnie popłakała, gdy mówiła, że za 3-pokojowy dom z działką, w którym mieszka z dziećmi, ma otrzymać nieco ponad 150 tys. złotych - opowiada dzielnicowa radna o wywłaszczeniach pod budowę ul. Lubelskiego Lipca 80.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Nieruchomości i znajdują się na trasie planowanej budowy ul. Lubelskiego Lipca 80

- Takich osób jak ja jest znacznie więcej. Cały mój dorobek życia został wyceniony na kwotę, za którą nie kupię nawet kawalerki – mówi jedna z mieszkanek Dzierżawnej. Za 60-metrowy dom, gdzie mieszka z rodziną, ma dostać 130 tys. zł.

W całej tej sprawie chodzi o to, że nieruchomości i działki znajdują się na trasie planowanej budowy ul. Lubelskiego Lipca 80. Ratusz chce połączyć ją z ul. Krochmalną. Trasa miała powstać razem z Dworcem Metropolitalnym w okolicach ul. Młyńskiej, ale miasto okroiło projekt i budowa ulicy została odłożona na później.

Tymczasem właściciele domów, które trzeba wyburzyć pod budowę, otrzymują propozycje cenowe za swoją własność. – Jedna z pań dosłownie się przy mnie popłakała, gdy mówiła, że za 3-pokojowy dom z działką, w którym mieszka z dziećmi, ma otrzymać nieco ponad 150 tys. złotych - opowiada Lidia Kasprzak-Chachaj, przewodnicząca zarządu dzielnicy Za Cukrownią.

Inna z mieszkanek dodaje: - Co kupię za 130 tys. zł? Nie starczy nawet na kawalerkę. Jak to porównać do domu? - narzeka. - Niech sobie wezmą te pieniądze i kupią za to mieszkanie w standardzie takim samym, jak mam dziś. Chętnie je przyjmę.

Jest też pani, której ma zostać wywłaszczony tylko kawałek działki, tak że jak powstanie ulica, to pod oknem będzie miała chodnik o metrowej szerokości, a za nim ruchliwą drogę.

Pod koniec ubiegłego roku do Kasprzak-Chachaj zgłosiło się kilka osób. Mówili, że zaskoczyła ich wysokość zaproponowanej zapłaty. - Znalazłam kancelarię prawną, która zgodziła się przyjść na spotkanie z mieszkańcami. Pierwsze było w styczniu - opowiada dzielnicowa radna.

Kolejne odbyło się w miniony czwartek. - Prawnicy po zapoznaniu się z dokumentami stwierdzili, że podczas wyceny popełniono błąd merytoryczny - dodaje Kasprzak-Chachaj.

Chodzi o to, że - według relacji ze spotkania - przeciętna wartość nieruchomości za metr kwadratowy wynosi 175-190 zł. Podczas gdy rynkowa wartość nieruchomości przy tej ulicy wynosi od 2,5 do nawet 4 tys. zł za metr.

Marek Wieczerzak, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, wyjaśnia, że wyceny są dokonywane zgodnie z przepisami. - Wyceniając nieruchomość, biegły uwzględnia w szczególności: cel wyceny, rodzaj i położenie nieruchomości, przeznaczenie w planie miejscowym, stan nieruchomości oraz dostępne dane o cenach, dochodach i cechach nieruchomości podobnych.

Prawnicy po zapoznaniu się z dokumentami stwierdzili, że podczas wyceny popełniono błąd merytoryczny
Lidia Kasprzak-Chachaj

Zastrzega, że trudno jest dziś, bez dokładnej analizy spraw ocenić czy komentować wspominaną cenę 175-190 zł za metr. Jednocześnie przyznaje, że wycenione zostały już wszystkie nieruchomości ujęte w zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej.

- Osoba, która kwestionuje wartość nieruchomości określoną w operacie szacunkowym na etapie prowadzonego postępowania, ma prawo zgłaszać uwagi, wyjaśnienia i wnioski - dodaje rzecznik i przypomina, że po wydaniu decyzji ustalającej wysokość odszkodowania jest 14 dni na odwołanie się do sądu. ©℗

Sanepid. Irmina Nikiel traci fotel dyrektora

Sanepid

Sławomir Skomra
s.skomra@kurierlubelski.pl

- Odwołanie nastąpiło w związku z sygnałami dotyczącymi działania Inspekcji Sanitarnej - przyznaje rzecznik prasowy wojewody. Wcześniej pracownicy miejskiego sanepidu skarżyli się na Irminę Nikiel.

Marek Wieczerzak, rzecznik prasowy wojewody lubelskiego Lecha Sprawki wczoraj poinformował, że Irmina Nikiel została odwołana ze stanowiska Lubelskiego Państwowego Wojewódzkiego Inspektora Sanitarnego. - Odwołanie nastąpiło w związku z sygnałami dotyczącymi działania Inspekcji Sanitarnej i zostało poprzedzone konsultacjami wojewody lubelskiego z Głównym Inspektorem Sanitarnym . Przyczyną odwołania była obawa o prawidłowe wykonywanie zadań Państwowej Inspekcji Sanitarnej w woj. lubelskim - wyjaśniał Wieczerzak.

Tymczasowo Nikiel na stanowisku zastąpiła Anna Strzyż, dotychczasowy zastępca LPWIS.

Od kilku miesięcy pracownicy lubelskiego sanepidu skarżyli się na swoją szefową. - Od długiego czasu pani Irmina Nikiel niszczy swoich podwładnych, często doświadczonych pracowników z wieloletnim stażem pracy, poprzez działania i zachowania skierowane przeciwko nim, polegające na uporczywym i długotrwałym nękaniu lub zastraszaniu pracowników” - pisali jesienią 2019 r., w liście do ministra zdrowia i głównego inspektora sanitarnego związkowcy NSZZ „Solidarność” z powiatowej stacji sanepidu w Lublinie.

Z drugiej strony za Nikiel stali pracownicy wojewódzkiej stacji, którzy anonimowo opowiadali nam: - Pani dyrektor jest perfekcjonistką. Dużo wymaga, ale też sama dużo pracuje.

Pod koniec stycznia związkowcy jeszcze raz upomnieli się o podjecie działań wobec Irminy Nikiel. Zagrozili nawet podjęciem akcji protestacyjnej.

Poprosiliśmy Irminę Nikiel o odniesienie się do sprawy: - Pozwolą Państwo, że nie będę komentować zaistniałej sytuacji. Jako że forma oraz nagłość podjętej decyzji uniemożliwiły mi osobiste pożegnanie się z pracownikami Inspekcji Sanitarnej, chciałabym jedynie skorzystać z pośrednictwa prasy, aby podziękować wszystkim za wieloletnią współpracę . ©℗

Powstrzymał nożownika na dworcu PKP w Lublinie. - Stres był - wspomina ochroniarz

Prokuratura

Piotr Nowak
p.nowak@kurierlubelski.pl

Poniedziałkowy wieczór na lubelskim dworcu PKP. Tłum ludzi i mężczyzna z nożem w ręku. Interweniuje ochrona. - Stres był. To niecodzienna sytuacja - przyznaje Kamil Włodarczyk. Mężczyzna pracuje jako ochroniarz. Trwa wyjaśnianie okoliczności zdarzenia.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

W momencie, kiedy 23-latek wyjął nóż na dworcu było dużo ludzi: pracowników kolei, pasażerów, sklepikarzy

W ubiegły poniedziałek na teren budynku wszedł mężczyzna z nożem o kilkunastocentymetrowym ostrzu. Przez pewien czas kręcił się wśród tłumu podróżnych, aż 23-latka wypatrzyło dwóch ochroniarzy.

- Szedł na mnie z nożem w ręku. Groził, że zabije każdego kto podejdzie. Mówiłem mu, żeby odłożył broń - mówi Kamil Włodarczyk.

W momencie zdarzenia na dworcu było dużo ludzi: pracowników kolei, sklepikarzy i podróżnych. Wśród nich Krzysztof ze Świdnika. Czekał na spóźniony pociąg z Katowic, którym miała przyjechać żona.

- Na środku dworca stał mężczyzna i pracownik ochrony. Kiedy przechodziłem około 4 metrów od nich kątem oka zauważyłem, że facet trzyma nóż. Spokojnie oddaliłem się w stronę wyjścia - mówi świadek.

- Kiedy zbliżałem się do drzwi jakaś kobieta zawołała: „Choć pan! Choć pan! Życie panu niemiłe?”. Zajściu przyglądałem się zza drzwi dworca - opowiada mieszkaniec Świdnika.

Nożownik i ochroniarz stali obok siebie. Podróżni i pracownicy, którzy akurat znajdowali się na terenie dworca, uciekli z budynku lub odsunęli się w stronę wyjścia. 23-latek powiedział, że szuka kobiety. Nagle przyłożył sobie ostrze do gardła. - Groził, że będzie się ciął. Czas przyspieszył. Nie było czasu na myślenie - relacjonuje Kamil Włodarczyk. „Odłóż nóż, nie rób głupot. Pogadajmy” - powiedział mężczyźnie. Podziałało. Po chwili nożownik położył ostrze na posadzce. Nikomu nie stała się krzywda.

Ochroniarze wezwali policję. Nożownik został przewieziony karetką na obserwację do Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie. Policjanci zabezpieczyli nóż i wszczęli postępowanie. Okazało się, że zatrzymany 23-latek nie ma stałego miejsca zamieszkania. Wcześniej leczył się psychiatrycznie. Okoliczności sprawy bada prokuratura, która w ubiegłym tygodniu przejęła akta sprawy.

- Do prokuratury wpłynęły materiały z III Komisariatu Policji w Lublinie. Wystąpiliśmy o udostępnienie monitoringu z dworca PKP. Liczymy, że analiza materiałów pomoże nam ustalić, czy zachowanie zatrzymanego stanowiło zagrożenie dla osób - mówi Bartosz Frąk, szef Prokuratury Rejonowe Lublin-Południe. Za groźby karalne Kodeks karny przewiduje karę do 2 lat więzienia.

Wydarzenie jeszcze długo pamiętać będzie Krzysztof.

- Niecodziennie zdarza się, żeby człowiek z nożem chodził po dworcu - przyznaje świadek. Ma duży szacunek do profesjonalizmu pracowników ochrony na dworcu kolejowym.

- To zawód podwyższonego ryzyka – tak o pracy ochroniarza mówi Krzysztof Włodarczyk. I dodaje: - Mieliśmy szkolenie, byłem zaznajomiony z ryzykiem, ale w takim momencie działa się instynktownie. Nikomu nic się nie stało i o to chodziło. ©℗

eprasa.pl 4c7b5fa846

Wybory prezydenckie

PO i PiS zaczynają zbierać podpisy poparcia dla swoich kandydatów

Tomasz Miszczuk, lider PiS w Lublinie stawia sprawę jasno: - Pod kandydaturą prezydenta Andrzeja Dudy chcemy zebrać jeszcze więcej podpisów poparcia niż w poprzednich wyborach prezydenckich - zapowiada. Aby móc starać się o najważniejszą funkcję w kraju, trzeba zdobyć sto tysięcy podpisów poparcia. Lubelska PO już zaczęła zbieranie podpisów na konto Małgorzaty Kidawy-Błońskiej. - Zapraszamy do podpisywania się pod tymi listami. Mamy wrażenie po tych pierwszych godzinach, że ta kampania jest na bardzo dużych emocjach - mówi szefowa lubelskiego sztabu wyborczego, posłanka Joanna Mucha. PO ma zamiar zbierać podpisy nie tylko na ulicach, wolontariusze będą też pukali do domów. - Idziemy w tych wyborach po zwycięstwo. Chcemy, żeby Polska miała prezydenta, który będzie walczył o dobro dla wszystkich Polaków, a nie dla jednej partii - mówił poseł Krzysztof Grabczuk. **(SKO)**

Lublin

Astoria nie składa broni. Znowu szuka najemcy

Po raz piąty ZNK próbuje znaleźć chętnego na dzierżawę pomieszczeń w budynku dawnej Astorii u zbiegu Al. Racławickich i ul. Lipowej. Do wynajęcia są dwa pomieszczenia. Pierwsze mieści się na parterze (obejmuje też cześć kondygnacji podziemnej). To przestrzeń, którą kiedyś zajmowała restauracja KFC. Łącznie ma prawie 740 metrów kwadratowych powierzchni (w tym część podziemna – prawie 300 mkw). Drugi lokal ma 230 mkw powierzchni. Mieści się w piwnicy budynku. ZNK po raz piąty próbuje wynająć pomieszczenia. I zmienia formułę szukania dzierżawcy. Przetarg ma charakter pisemny. ZNK nie określa też minimalnej stawki czynszu. Tę mają zaproponować zainteresowani użytkowaniem pomieszczeń. - To alternatywne rozwiązanie w stosunku do dotychczasowych postępowań. Zobaczymy czy okaże się skuteczne – mówi Łukasz Bilik, rzecznik ZNK. **(JAXA)**

FOT. ANETA GALEK

Woj. lubelskie nawiedziły wczoraj silne wiatry, w porywach osiągały prędkość nawet do 95 km/h. Tak w poniedziałek rano po przejściu wichury wyglądała ul. Żmigród w Lublinie

Na Bronowicach stanie pomnik kardynała

Ul. Droga Męczenników Majdanka

Artur Jurkowski
a.jurkowski@kurierlubelski.pl

70-80 tys. zł ma kosztować pomnik kardynała Stefana Wyszyńskiego. Stanie na skwerze jego imienia przy Drodze Męczenników Majdanka. Odsłonięcie planowane jest pod koniec maja.

- Dzięki inicjatywie naszych społeczników, na naszym osiedlu powstały wcześniej skwerki poświęcone wielkim świętym postaciom, m.in. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu, na skwerkach miały powstać pomniki, ale wówczas nie mieliśmy środków. Dzisiaj jest okazja, ażeby dokończyć pierwszy skwer budując pomnik kard. Stefanowi Wyszyńskiemu - informuje na stronie internetowej parafia p.w. Świętego Krzyża w Lublinie przy ul. Pogodnej.

Pomnik ma być odsłonięty 31 maja, na tydzień przed uroczystością beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego, która odbędzie się 7 czerwca w Warszawie.

Monument stanie na skwerze im. kard. Wyszyńskiego, który ciągnie się wzdłuż Drogi Męczenników Majdanka na odcinku od Lotniczej do Krańcowej. Pomnik ma być odlany z brązu. Będzie przedstawiał stojącą postać prymasa tysiąclecia. Koszt budowy jest szacowany na 70-80 tys. zł. Trwa sprzedaż cegiełek, z których sfinansowana będzie budowa. Społecznemu Komitetowi Budowy Pomnika udało się zebrać na razie 18,2 tys. zł. ©℗

REKLAMA 009529361
CNC.lublin.pl
Szkolenie operatorów CNC
SZKOLENIA OPERATORÓW OBRABIAREK STEROWANYCH NUMERYCZNIE
• od podstaw • weekendowe • ze stażem produkcyjnym
Po ukończeniu szkolenia – zaświadczenie w języku polskim i angielskim.
501 778 538 lub info@cnc.lublin.pl
Więcej na www.cnc.lublin.pl
Nasz adres: Centrum Szkoleniowe, ul. Głęboka 10/16, 20-618 Lublin

REKLAMA 009398797
POŻYCZKI, CHWILÓWKI
ODDŁUŻANIE, WIELE OFERT
LUBLIN, ELEKTRYCZNA 26
575-422-822

1,5 mld zł na budowę siedmiu obwodnic na Lubelszczyźnie

Artur Jurkowski
a.jurkowski@kurierlubelski.pl

Inwestycje

Łuków, Łęczna, Zamość – wokół m.in. tych miast w ciągu najbliższych 10 lat powstaną obwodnice. Na budowę siedmiu obwodnic trafi łącznie 1,5 mld zł. Pierwsze drogi mogą być gotowe w 2023 r.

- Poprawa bezpieczeństwa na drogach, wyprowadzenie ruchu z zatłoczonych miast, czystsze powietrze, mniejszy hałas i poprawa przepustowości sieci drogowej - wylicza Andrzej Adamczyk, minister infrastruktury. Rząd ogłosił program budowy 100 obwodnic na drogach krajowych. Łącznie na ten cel ma trafić 28 mld zł. Program będzie realizowany w ciągu najbliższych 10 lat, od 2020 do 2030 r.

Droga nr 74 wśród szczęśliwców

- Udało się. Wśród zaplanowanych do budowy obwodnic mamy siedem na terenie województwa lubelskiego - podkreśla Przemysław Czarnek poseł PiS. W poniedziałek przedstawiciele ugrupowania Jarosława Kaczyńskiego, przedstawili „lubelską" część programu budowy 100 obwodnic.

Na liście są Dzwola (długość 2,8 km), Gorajec (6,7 km), Janów Lubelski (8,9 km), Łęczna (4,5 km), Łuków (3,7 km), Szczebrzeszyn (4 km), Zamość (19 km).

Najbardziej uciszą się osoby mieszkające wzdłuż drogi krajowej nr 74. Na odcinku od Zamościa do Janowa Lubelskiego zaplanowano budowę pięciu obwodnic. Chodzi o Dzwolę, Gorajec, Zamość, Janów Lubelski oraz Szczebrzeszyn

FOT. ADRIAN TOMCZYK

Centrum Łęcznej. Obwodnica pozwoli wyprowadzić ruch z miasta

28 mld
złotych - tyle pieniędzy rząd przeznaczył na program budowy 100 obwodnic na drogach krajowych

Obecność Janowa Lub. może być na pierwszy rzut oka zaskoczeniem. Obwodnica tego miasta powstaje bowiem w ramach budowy przyszłej trasy S19 łączącej Lublin z Rzeszowem. Prace trwają przy niej od lata 2019 r. - Ta droga powstaje na zachód od Janowa Lubelskiego. Tymczasem obwodnica zaplanowana w ramach obecnie ogłoszonego programu będzie fragmentem trasy nr 74 i pozwoli ominąć miasto od północy - wyjaśnia Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału GDDKiA.

Start już za rok

Program zakłada realizację wszystkich inwestycji w latach 2020 - 30. W woj. lubelskim pierwsze kroki przy jego realizacji zaplanowano na przyszły rok. W drugim kwartale 2021 rok ogłoszone mają być przetargi na budowę obwodnicy Dzwoli oraz Gorajca. - Czekamy na tę inwestycję - zapewnia Wiesław Dyjach, wójt gm. Dzwola. I dodaje: - Kluczowym elementem jest dla nas poprawa bezpieczeństwa mieszkańców.

- Statystyki wypadków pokazują, że do 71 proc. z nich dochodzi właśnie w terenie zabudowanym - uzupełnia Przemysław Czarnek.

Koszt budowy siedmiu obwodnic na terenie woj. lubelskiego jest szacowany na 1,5 mld zł. Najpóźniej, bo dopiero w trzecim kwartale 2025 r., ma być ogłoszony przetarg na budowę obwodnicy Zamościa.

Nałęczów poza programem

Rządowy program nie obejmuje budowy obwodnicy Nałęczowa. O trasę wyprowadzającą ruch z centrum tej uzdrowiskowej miejscowości mieszkańcy walczą od lat. - Obecny program dotyczy obwodnic na drogach krajowych. Tymczasem w przypadku Nałęczowa mamy do czynienia z drogą wojewódzką - wyjaśnia Czarnek. I zapewnia: - Tą inwestycją zajmie się samorząd województwa.

Urząd Marszałkowski w budżecie na 2020 r. zarezerwował na ten cel 1 mln zł. To symboliczna kwota, bo koszt budowy obwodnicy jest szacowany na ok. 90 mln zł. ©℗

eprasa.pl 4c7b5fa846

Taxi na Starym Mieście. Żuk idzie na rękę taksówkarzom

Patrycja Pakuła
p.pakula@kurierlubelski.pl

Ratusz

W poniedziałek w ratuszu odbyło się spotkanie przedstawicieli władz miasta, reprezentantów dzielnicy Stare Miasto i lubelskich taksówkarzy. Tematem był zakaz wjazdu taksówek na Stare Miasto. Prezydent idzie na rękę taksówkarzom.

FOT. ADRIAN TOMCZYK

Wczoraj prezydent Krzysztof Żuk spotkał sie z taksówkarzami. Rozmowy dotyczyly wjazdu taksówek na Stare Miasto

- Nasze Stare Miasto jest ciasne. Czego nie zrobimy, będzie to złe dla jednej ze stron, ale będziemy próbować. Skorygujemy znak i wjazd będzie możliwy - zapewniał prezydent Krzysztof Żuk na poniedziałkowym spotkaniu z przedstawicielami branży taksówkarskiej.

Nowy pomysł, który przedstawił lubelski ratusz miałby ograniczyć wjazd taksówek na Stare Miasto, jednak nie wyeliminować go całkowicie. Pierwszy pomysł to umożliwienie wjazdu po gości hotelowych. - Nad całością czuwałaby Straż Miejska, która kontrolowałaby czy zabierani są goście spod hotelu czy z innych miejsc - mówił Dariusz Działo, dyrektor Wydziału Zarządzania Ruchem Drogowym i Mobilnością w UM.

Zaproponowany przez władze pomysł wzbudził wiele wątpliwości wśród taksówkarzy, a także przedstawicieli dzielnicy Stare Miasto. Ci ostatni od lat walczą o ograniczenie ruchu w tej części Lublina. Podkreślają, że Stare Miasto jest niewielkie, a przejście kilkuset metrów do taksówki nie powinno stanowić problemu. - Jest kilka miast w Polsce, gdzie taksówki nie mają możliwości wjazdu na Stare Miasto, np. Kraków. Przestrzeń jest większa, a ludzie jakoś sobie radzą - tłumaczył Michał Makowski, przewodniczący Zarządu Dzielnicy Stare Miasto.

Inny pomysł to wyznaczenie kilku miejsc w rejonie Starego Miasta, gdzie taksówkarze mogą się zatrzymać, a pasażer wysiąść. Taksówkarze sami wskazali dogodne lokalizacje. Prezydent stwierdził, że dobrym miejscem do zatrzymywania się taksówek byłby np. fragment placu Łokietka, a także plac Rybny. Żuk dodał, że takie rozwiązanie usatysfakcjonowałoby wszystkich, wiec postara się wprowadzić je w życie w miarę szybko, po konsultacjach z policją i konserwatorem zabytków.

Pomysł przypadł do gustu każdej ze stron dyskusji. - Punkty do wsiadania - wysiadania w zupełności nam wystarczą - zapewnili taksówkarze.

- Strat finansowych nie da się wyliczyć, tu chodzi o wygodę pasażera - przed poniedziałkowym spotkaniem tłumaczył Paweł Maruszak, prezes Lubelskiego Stowarzyszenia taksówkarzy. Inny z przybyłych taksówkach dodał, że to nie jest kwestia potrzeb jego, ale pasażerów. - Dla nas to średnia przyjemność wjechać na Stare Miasto. Tu chodzi o mieszkańców Lublina, ale też przyjezdnych, którzy miasta nie znają - tłumaczył mężczyzna.

- Nie upieramy się, że musimy wjeżdżać. Chodzi tylko o to, że rozmawiamy po fakcie - zwrócił uwagę jeden z kierowców.©℗

Górki czechowskie. Miasto ma 30 dni na złożenie kasacji do NSA

Górki czechowskie

Artur Jurkowski
a.jurkowski@kurierlubelski.pl

W kolejną fazę wchodzi batalia o przyszłość górek czechowskich. Do 11 marca ratusz ma czas na złożenie do Naczelnego Sądu Administracyjnego kasacji od wyroku uniemożliwiającego budowę bloków na terenie dawnego poligonu.

Zaczął tykać zegar w sprawie górek czechowskich. W poniedziałek do ratusza wpłynęło pisemne uzasadnienie wyroku WSA w sprawie zagospodarowania dawnego poligonu. - Mamy teraz 30 dni na złożenie skargi kasacyjnej. Ostateczną datą wyznaczającą ten termin jest 11 marca, ale na pewno nie będziemy z tym czekali aż tak długo - informuje Zbigniew Dubiel, radca prawny ratusza.

Pod koniec grudnia 2019 r. Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił uchwałę radnych dopuszczającą budowę bloków na terenie dawnego poligonu. Powód? Ochrona walorów przyrodniczych terenu.

- Dopuszczenie zabudowy spowoduje zniszczenie ochrony przyrodniczej - uzasadniał wówczas Bogusław Wiśniewski, sędzia WSA. Sąd w wyroku uchylił część zapisów studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego. Chodzi o teren górek czechowskich. Uchwałę w tej sprawie radni przyjęli w lipcu tego roku.

Tydzień po ogłoszeniu wyroku prezydent Lublina Krzysztof Żuk zapowiedział, że miasto wystąpi do NSA o kasację rozstrzygnięcia WSA. - Skarga kasacyjna jest konieczna, bo w obecnym stanie prawnym jest wiele pytań, wątpliwości - przekonywał na początku stycznia Żuk. Oficjalnie ze złożeniem skargi ratusz musiał jednak czekać na pisemne uzasadnienie wyroku. Właśnie trafiło ono do miasta. - Stosowny wniosek będzie gotowy w ciągu dwóch - trzech tygodni. Zostanie złożony to NSA za pośrednictwem WSA bo taka jest procedura - tłumaczy Dubiel.

Czego dotyczy spór? W lipcu 2019 r. radni miejscy przyjęli uchwałę w sprawie „studium zagospodarowania Lublina". Dokument dotyczył całego miasta. Na nowo określił też m.in. przyszłość górek czechowskich. Mówiąc w skrócie umożliwiał budowę bloków na 30 hektarach terenów (ok. 30 proc.). Na pozostałych ok. 75 ha ma powstać miejski park naturalistyczny.

Uchwała została zaskarżona. WSA częściowo ją uchylił. Uznał, że teren dawnego poligonu nie może być zabudowany, bo doprowadziłoby to do zniszczenia walorów przyrodniczych terenu. Zarzucił ratuszowi przekroczenie „władztwa planistycznego". - Nie przekroczyliśmy tego władztwa. Gdybym miał jeszcze raz złożyć projekt uchwały to miałby on taki sam kształt - mówił w styczniu Żuk. I tłumaczył: - Gdyby wyrok stał się prawomocny, w praktyce nie wiadomo jak należałoby go zastosować. Studium musi obejmować obszar całego miasta a w tym przypadku dla jego części nie byłoby określonych kierunków zagospodarowania.

Obrońcy górek czechowskich przed zabudową będą manifestować swoje stanowiska w najbliższy czwartek. Pretekstem jest nadzwyczajna sesja Rady Miasta Lublin (w porządku obrad są uchwały oświatowe). - Zaopatrzmy się w gwizdki, trąbki, werble i tuby, by 13 lutego 2020 r. o godz. 17 pokazać w lubelskim magistracie, kto sprawuje w Lublinie władzę! - apelują obrońcy górek na stronie Lubelskiego Alarmu Smogowego. ©℗

MOSiR z nowym szefem. Poprzedni zarząd stracił posady

Miejska spółka

Artur Jurkowski
a.jurkowski@com.pl

Fatalne wyniki finansowe spółki z jednej strony i kłótnie między członkami zarządu z drugiej to - jak ustaliliśmy - powody wyrzucenia z pracy prezesa i wiceprezesów MOSiR „Bystrzyca". Od poniedziałku spółką kieruje Marek Spuz vel Szpos.

- Po analizie aktualnej sytuacji spółki, Rada Nadzorcza podjęła decyzję o odwołaniu zarządu w celu zapewnienia skutecznej realizacji bieżących zadań i odpowiedniego przygotowania do wyzwań inwestycyjnych stojących przed spółką w najbliższej przyszłości - poinformował w piątek Miłosz Bednarczyk, rzecznik MOSiR „Bystrzyca".

To oficjalny komunikat w sprawie odwołania zarządu komunalnej spółki. Co się za nim kryje? Zarówno ratusz jak i sama spółka sportowa nabrali wody w usta. I odsyłają do komunikatu.

- Każdy kto zna Krzysztofa Żuk wie, że w jego naturze nie leży podejmowanie tak radykalnych kroków. Odwołanie jednocześnie całego zarządu? Nieprawdopodobne ale jednak prawdziwe. Jest zatem coś „na rzeczy" - mówi nam anonimowo jeden z ratuszowych oficjeli.

Co „przeskrobał" zarząd MOSiR? - Nie chodzi o jeden powód - wskazuje nam kolejny rozmówca. I precyzuje: - Główną przesłanką do odwołania zarządu była coraz gorsze wyniki finansowe spółki. MOSiR co roku przynosi straty i to coraz wyższe. Miara cierpliwości prezydenta się przelała. Szczególnie, że nic nie wskazywało aby nastąpiła poprawa, bo panowie z zarządu zamiast nad zwiększeniem dochodów koncentrowali się głównie na kłótniach między sobą.

MOSiR od lat jest na finansowym „minusie". Straty z roku na rok są wyższe. W 2018 r. spółka zamknęła bilans ze stratą 5,4 mln zł. Rok wcześniej było to 4,5 mln zł, a w 206 r. - 3 mln zł.

Jak wygląda sytuacja finansowa za 2019 r. rok? Jeszcze nie wiadomo, bo nie wykonano bilansu. ©℗

Brak nowych ognisk ptasiej grypy. Kury można już wypuścić z kurników

Region

Gracja Grzegorczyk
g.grzegorczyk@kurierlubelski.pl

Nie pojawiły się nowe ogniska ptasiej grypy. Dlatego wojewoda lubelski uchylił rozporządzenie w tej sprawie. Hodowcy i mieszkańcy nie muszą już przestrzegać dotychczasowych zakazów. Drób można już m.in. wypuścić z kurników.

W związku z ptasią grypą ustanowiono dwa obszary - zapowietrzony oraz zagrożony. Pierwsza strefa rozciąga się na trzy kilometry od ognisk choroby. Na jej obszarze panowały restrykcyjne zakazy dotyczące m.in. wjazdu osób spoza miejscowości. Obowiązywała ona w powiecie lubartowskim. Sąsiaduje z nią tzw. strefa zagrożona. Swoim zasięgiem obejmuje powiat lubartowski oraz część powiatu łęczyńskiego i parczewskiego.

Ponieważ nie stwierdzono nowych ognisk choroby, dlatego zniesiono dotychczasowe zakazy, m.in. wypuszczania drobiu, który miał być zamknięty na czas kwarantanny. Hodowcy mogą także organizować targi oraz wystawy oraz swobodnie transportować drób.

Ograniczenia zostały zdjęte na terenach powiatów krasnostawskiego, lubelskiego, świdnickiego, zamojskiego, lubartowskiego, łęczyńskiego, parczewskiego i włodawskiego.

Ognisko ptasiej grypy wykryto tuż przed Nowym Rokiem na jednej z ferm w Starym Uścimowie.

Początkowo podejrzewano, że indyki zatruły się nową karmą. Badania wykazały jednak, że mamy do czynienia z groźnym wirusem H5N8.

Na terenie powiatu lubartowskiego wykryto w sumie sześć ognisk ptasiej grypy. Kolejne dwa pojawiły się w powiecie krasnostawskim.

Zabito prawie 127 tysięcy ptaków, straty wyceniono na prawie 9 mln złotych. ©℗

FOT PAWEŁ LACHETA/POLSKA

Zniesiono dotychczasowe zakazy wypuszczania drobiu. Hodowcy mogą już organizować targi i wystawy

eprasa.pl 4c7b5fa846

Lublin

Rodzina z ul. Konarskiego podtruła się czadem

Trzy osoby - 19-latek i jego rodzice - podtruli się czadem w mieszkaniu przy ul. Konarskiego w Lublinie. Jak wstępnie ustalono, nieszczelne było przyłącze piecyka gazowego. Do zdarzenia doszło w niedzielę nad ranem. W mieszkaniu przy Konarskiego znajdowała się trzyosobowa rodzina: 19-latek oraz jego rodzice w wieku 56 i 58-lat. Wszyscy podtruli się tlenkiem węgla i zostali przetransportowani do szpitala. Okazało się, że mieszkanie ogrzewane było piecykiem gazowym. Jak wstępnie ustalono, nieszczelne było przyłącze. Policjanci wyjaśniają dokładne okoliczności tego zdarzenia. Czad (tlenek węgla) to silnie toksyczny gaz, który jest bezbarwny i bezwonny. Człowiek nie jest w stanie go wyczuć ani zobaczyć. Najbardziej zagrożone są osoby, które korzystają z wszelkiego rodzaju pieców, kotłów gazowych lub CO. W odpowiednim stężeniu czad potrafi najpierw uśpić, a potem zabić ofiarę w kilkanaście minut. **DUN**

Lublin

20 zarzutów za kradzieże z włamaniem. 19-latek w areszcie

Zatrzymanie 19-latka było efektem pracy policjantów z Wydziału dw. z Przestępczością Przeciwko Mieniu KMP w Lublinie. - Z ustaleń funkcjonariuszy wynikało, że młody mężczyzna ma na swoim koncie liczne kradzieże z włamaniem do mieszkań i domów jednorodzinnych - informuje Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji. Na podstawie zebranych dowodów mężczyźnie udowodniono 20 kradzieży z włamaniem do mieszkań oraz domów jednorodzinnych na terenie Lublina. - Do tych zdarzeń dochodziło przez ostatnich kilka miesięcy w różnych dzielnicach miasta. Sprawca do mieszkań dostawał się poprzez przełamanie zabezpieczeń w drzwiach lub oknach balkonowych. Jego łupem padała najczęściej biżuteria, monety kolekcjonerskie oraz pieniądze. Łączne straty szacuje się na kwotę około 160 tys. złotych - wyjaśnia Gołębiowski. Sąd zastosował wobec 19-latka tymczasowy areszt na 3 miesiące. **AG**

009571294

Panu
Włodzimierzowi Tymoszukowi

szczere kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

SP

Taty

składają

koleżanki i koledzy
z Terenowego Wydziału Kontroli III w Lublinie
Narodowego Funduszu Zdrowia

REKLAMA 009516628

ROK ZAŁOŻENIA 1958 PUK
Całodobowo 81 744 50 31, 503 026 883
Lublin, ul.Cmentarna 8
www.PUK.lublin.pl
KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
Szeroki zakres usług związanych z pogrzebem

REKLAMA 009495387

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, DROGA MĘCZENNIKÓW MAJDANKA 75
tel. (81) 748-64-54, 602-475-176
ZASIŁEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacja w 24 godziny ● Pogłębianie grobów ● Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

REKLAMA 009352688

HADES CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
Pogłębianie grobów, ekshumacje, kremacje w 24 godz.
BUDOWA I SPRZEDAŻ GROBÓW na MAJDANKU
TRANSPORT OSÓB ZMARŁYCH Z DOMU DO CHŁODNI I CHŁODNIA BEZPŁATNIE
Zasiłek pogrzebowy wypłacany przed pogrzebem
PIERWSZA NA LUBELSZCZYŹNIE
SPOPIELARNIA ZWŁOK JUŻ OTWARTA!
Lublin, Droga Męczenników Majdanka 67
tel. 81-744-08-69, 601-818-072

Stary młyn przestanie straszyć. Zmieni się w centrum kultury

Justyna Pietrzyk
j.pietrzyk@kurierlubelski.pl

Chełm

Władze Chełma kupiły stary młyn, który od wielu lat straszy swoim wyglądem przed samym wjazdem do centrum miasta. Nieruchomość kosztowała 450 tys. zł. Patrząc na obecny stan budynku trudno to sobie wyobrazić, ale w przyszłości ma w nim powstać nowoczesne centrum kultury.

FOT. JUSTYNA PIETRZYK

Stary młyn przy ul. Lubelskiej w Chełmie

Stan potężnego budynku znajdującego się przy ul. Lubelskiej pozostawia wiele do życzenia. Powybijane szyby, odpadające cegły i tynk są negatywną wizytówką miasta i to tuż przed wjazdem do centrum. W miniony piątek, Chełm stał się oficjalnie właścicielem Młynu Michalenki. Władze miasta kupiły obiekt od spółki Zespół Młynów Chełmskich za 450 tys. zł i mają ambitne plany na jego zagospodarowanie. Docelowo kilkukondygnacyjny młyn ma się zamienić w nowoczesne centrum kultury.

- Ma to być przestrzeń tętniąca życiem, dobrze powiązana funkcjonalnie z otoczeniem, zaprojektowana z poszanowaniem dorobku kulturowego miejsca. Zrewitalizowany obiekt ma być unikalny, przyciągać użytkowników oraz turystów i stanowić ważne, rozpoznawalne i akceptowalne społecznie miejsce na kulturalnej mapie miasta i województwa lubelskiego - tłumaczy Damian Zieliński z z gabinetu prezydenta miasta.

Budynek należy już do miasta, więc można ubiegać się o dofinansowanie na generalny remont.

- Departament Inwestycji i Rozwoju ogłosił przetarg na opracowanie wielobranżowej dokumentacji projektowo-kosztorysowej na rewitalizację budynku tzw. „Młynu Michalenki" wraz z przyległą działką, na potrzeby działalności kulturalno-muzealnej, w ramach zadania „Infrastruktura Kultury" - wyjaśnia prezydent miasta Jakub Banaszek. - Projekt będzie podstawą do aplikowania o zewnętrzne dofinansowanie wielomilionowej rewitalizacji obiektu - dodaje Banaszek.

Koncepcja rewitalizacji starego młynu zakłada utworzenie w nim m.in. sali teatralnej dla około 250 widzów wraz ze sceną o wymiarach 8x10 metrów, zaplecza z trzema garderobami, szatni, warsztatu stolarskiego, dwóch sal konferencyjno-szkoleniowych, sal muzealnych na dwóch poziomach, a także dodatkowych magazynów. Na najwyższym poziomie budynku ma powstać kawiarnia, a na przylegającej działce parking oraz teren zielony z małą architekturą.

Mieszkańcy miasta mają jednak podzielone zdania. Jednym pomysł przypadł do gustu, inni widzą w inwestycji kolejny budynek, który podzieli los chełmskiego parku wodnego przynoszącego straty.

- Super by było gdyby na dole były jakieś lokale gastronomiczne, kawiarnie i inne, z przyległym placem z małą architekturą, zielenią, placem zabaw dla dzieci, letnim kinem itp. Takie miejsce, które pozwalałoby spędzić tam czas nie tylko od święta ale na co dzień, bo nie oszukujmy się, statystyczny chełmianin ile razy w miesiącu pójdzie do teatru? - pyta pani Monika.

Mieszkańcy widzieliby również w tym obiekcie tani hostel, dzienny dom seniora, czy centrum naukowe. ©℗

Więzienie za śmiertelne potrącenie 12-latki. Józef B. prawomocnie skazany

Sąd

Piotr Nowak
p.nowak@kurierlubelski.pl

Kierowca winny spowodowania śmiertelnego wypadku - taki wyrok usłyszał Józef B. Rozstrzygnięcie sądu pierwszej instancji potwierdził ostatnio Sąd Okręgowy w Lublinie. Oznacza to, że 65-latek trafi do więzienia.

W październiku Józef B. został skazany na trzy lata pozbawienia wolności i zapłatę 40 tys. zł zadośćuczynienia na rzecz rodziny 12-latki. Ponadto Sąd Rejonowy Lublin-Zachód zakazał mu prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych przez pięć lat. W piątek Sąd Okręgowy w Lublinie utrzymał w mocy ten wyrok.

Do wypadku doszło 26 września 2018 r. Około godz. 8.30 Józef B. jechał hyundaiem ulicą Bohaterów Września od Willowej w kierunku Zelwerowicza. Śledztwo i późniejszy proces wykazał, że zawodowy kierowca podróżował z prędkością 72 km/h, pomimo że na drodze obowiązywało ograniczenie do 50 km/h. Przed skrzyżowaniem z ul. Relaksową 65-latek zjechał z lewego pasa na prawy, żeby wyminąć fiata stojącego przed przejściem dla pieszych.

FOT. PN

65-letni kierowca trafi do więzienia

Nagle zza fiata wyłoniła się 12-latka. Rozpędzony pojazd uderzył w dziecko. Dziewczynka doznała ponad 30 obrażeń, m.in. licznych złamań i obrzęku mózgu. Mimo udzielonej pomocy zmarła 11 dni później w szpitalu. O spowodowanie wypadku oskarżono Józefa B.

Podczas procesu 65-latek przyznał się do potrącenia dziewczynki. Wyjaśniał, że nie zrobił tego specjalnie, tylko został oślepiony. Jednak biegły wykluczył tę wersję, a sąd uznał ją za nieprawdopodobną.

- Wymierzając karę, sąd miał również na uwadze to, że ofiarą jest dziecko, przed którym było całe życie, które szło do szkoły, a rodzice mieli prawo oczekiwać, że spokojnie wróci do domu po lekcjach - powiedziała sędzia Monika Płoska-Pecio, uzasadniając wyrok. Zdaniem sądu, oskarżony „stwarza realne i olbrzymie zagrożenie dla ruchu drogowego".

Według biegłego z zakresu ruchu drogowego kierowca powinien zachować szczególną ostrożność, bezwzględnie zatrzymać się przed przejściem dla pieszych, a decyzję o kontynuowaniu jazdy podjąć dopiero po przekonaniu się, dlaczego fiat stojący na poprzednim pasie zatrzymał się.

Wyrok przed Sądem Rejonowym Lublin-Zachód zapadł w październiku, ale strony odwołały się do Sądu Okręgowego w Lublinie. Oskarżony wnioskował o złagodzenie wyroku, a rodzice dziewczynki o jego zaostrzenie. Jednak sąd zadecydował, że orzeczona kara jest wystarczająca.

Wyrok jest prawomocny. Stronom przysługuje prawo złożenia skargi kasacyjnego do Sądu Najwyższego. ©℗

eprasa.pl 4c7b5fa846

13. emerytura w Sejmie, wypłata w kwietniu

Warszawa
Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

We wtorek posłowie ponownie zajmą się projektem dotyczącym tzw. 13. emerytury. „Poprawki Senatu blokujące wypłatę zostaną odrzucone przez Sejm" - zapewnia rzeczniczka PiS. We wtorek dowiemy się też, ile dokładnie wyniesie waloryzacja emerytur.

Sejmowa Komisja Polityki Społecznej i Rodziny zajmie się we wtorek wieczorem uchwałą Senatu w sprawie tzw. 13. emerytury.

W ubiegłym tygodniu większość senacka wprowadziła do ustawy o dodatkowym rocznym świadczeniu pieniężnym dla emerytów i rencistów kilka poprawek - jedna z nich zakłada wykreślenie zapisów mówiących o tym, że „trzynastki" mają być wypłacane z Funduszu Solidarnościowego. Komisja, podobnie jak Sejm, mają odrzucić poprawki.

- Zapewniamy 10 milionów emerytów i rencistów, że 13. emerytura będzie wypłacona zgodnie z naszymi obietnicami. Poprawki Senatu blokujące wypłatę zostaną odrzucone przez Sejm. Totalna opozycja przeniosła się z Sejmu do Senatu i tam próbuje blokować nasze prospołeczne propozycje - zapewniała w poniedziałek Anita Czerwińska, rzeczniczka Prawa i Sprawiedliwości. Według niej, „zachowanie opozycji w Senacie pokazuje, że gdyby prezydentem został jej przedstawiciel, wszystkie projekty dobre dla Polski i Polaków byłyby blokowane dla samego blokowania". - Nie można do tego dopuścić - zaznaczyła.

Sejm zbierze się na trzydniowe posiedzenie w środę. Gdy posłowie przegłosują ustawę dot. „trzynastki", trafi ona na biurko prezydenta.

Zgodnie z ustawą „trzynastki" mają być wypłacane co roku w wysokości najniższej emerytury obowiązującej od 1 marca roku, w którym wypłacane jest dodatkowe świadczenie. W 2020 roku będzie to 1200 zł brutto (ok. 1020 zł „na rękę").

„Trzynastka" należy się tylko osobom, które mają przyznane prawo do emerytury na dzień 31 marca 2020 roku, czyli mają decyzję z ZUS o przyznaniu emerytury i rozwiązały umowę z pracodawcą. Z szacunków wynika, że ok. 200 tys. Polaków osiągnie wiek emerytalny dopiero po pierwszym kwartale roku, dlatego w tym roku nie otrzymają oni dodatkowego świadczenia.

Waloryzacja 2020

We wtorek Główny Urząd Statystyczny poda realny wzrost wynagrodzeń. Na tej podstawie zostanie wyliczona waloryzacja emerytur i rent. Waloryzacja nastąpi w marcu. Zgodnie z rządowymi prognozami, tegoroczna waloryzacja procentowa wyniesie 3,24 proc. Ostateczny wzrost poznamy we wtorek.

Od 1 marca minimalna emerytura wyniesie 1200 zł (aktualnie to 1100 zł brutto). ©℗

Szok w Krakowie po oskarżeniu biskupa

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

Kraków

W Krakowie szok i niedowierzanie po tym, jak ceniony biskup pomocniczy diecezji krakowskiej Jan Szkodoń został oskarżony o molestowanie 15-latki przed wielu laty. Sprawa trafiła do Watykanu, biskup zaprzecza zarzutom.

FOT. ADAM WOJNAR

Ksiądz biskup Jan Szkodoń do czasu wyjaśnienia sprawy pozostaje w odosobnieniu, poza archidiecezją krakowską

Sprawa została opisana w reportażu Marcina Wójcika w „Gazecie Wyborczej". Dotyczy wydarzeń sprzed około 20 lat. To wtedy duchowny miał m.in. dotykać intymnych części ciała 15-letniej Moniki, a przy tym miał mówić: „Bóg mi ciebie zesłał. Przez ciebie chce mnie nauczyć czułości".

Kobieta po ok. 20 latach postanowiła opowiedzieć swoją historię. Sprawę zgłosiła do prokuratury oraz do Watykanu.

Z reportażu wynika, że biskup poznał Monikę w 1998 r., podczas pielgrzymki do Watykanu. Zbliżył się do niej i jej rodziny. Znajomość trwała wiele lat. Jak opisuje „GW", biskup wielokrotnie zapraszał Monikę do swojego mieszkania w kościelnej kamienicy na Kanoniczej. To tam miało dochodzić do molestowania. Biskup miał dotykać i całować nastolatkę. „Po tym, gdy mnie pierwszy raz dotknął, nie uciekałam, tylko bałam się, że zabroni mi do siebie przychodzić. Aż tak byłam w niego wpatrzona, a raczej w jego święty wizerunek. Niewielu księży z diecezji miało dostęp do biskupa, a ja, licealistka, miałam nieograniczony. Wszystko okraszał modlitwą, mówił, że Bóg mnie mu zesłał. Wierzyłam w to" - mówi Monika „Gazecie Wyborczej". Monika i jej rodzina są bardzo religijni. Biskup jest dla nich jak dobry wujek. Często odwiedza, chrzci dzieci w rodzinie. Odmawia chrztu, gdy Monika na początku studiów w końcu zaczyna się od niego odsuwać.

Biskup otwierdza, że zna Monikę i w jej sprawie był wzywany do Watykanu. Nie przyznaje się jednak do molestowania. Mówi, że mógł pogłaskać, pocałować, ale bez seksualnego kontekstu. Twierdzi, że Monika mści się za to, że biskup nie wsparł jej duchowo, gdy ta rozwodziła się z mężem. Biskup mówi, że jest moda na oskarżanie duchownych.

Opublikował oświadczenie, w którym stwierdza m.in: „Stanowczo oświadczam, że przedstawione mi oskarżenia są nieprawdą oraz że godzą w moje dobre imię, którego zamierzam bronić. Do czasu wyjaśnienia sprawy, nie będę podejmował żadnej pracy duszpasterskiej".

Krakowska kuria zgodnie z procedurą przekazała sprawę do Kongregacji Nauki Wiary.

W Krakowie niedowierzanie i szok. - Cichy, pokorny, rozmodlony. Kapłan z artystyczną duszą, ogromną wrażliwością, otwarty wobec ludzi. Darzący szacunkiem wszystkich, niezależnie od tego, co robią i skąd pochodzą. Tak mówią o bp. Szkodoniu wierni. Nieskazitelną opinią cieszy się również wśród kapłanów. - Kryształowy człowiek - mówią.

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski mówi, że bohaterka reportażu dwa miesiące temu sama przyszła do niego z tą sprawą. Trudno mu się odnieść do zarzutów, bo zrobiła na nim wrażenie osoby wiarygodnej, ale też zna biskupa od jak najlepszej strony. Uważa, że Kościół miał dużo czasu na wyjaśnienie zarzutów, a przez brak mechanizmu samooczyszczenia sam sobie szkodzi. - Gdyby okazało się, że sprawa, o której mówimy, jest wyssana z palca, bp Szkodoń sam stanie się ofiarą, bo zamiatanie niewygodnych dla Kościoła spraw pod dywan sprawia, że do jednego worka trafiają winni i niesłusznie oskarżeni.

Współpraca: Grażyna Starzak

Donos na Nawackiego. Juszczyszyn nie będzie kontynuował spraw

Olsztyn
Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Sędziowie nie zamierzają odpuścić prezesowi Sądu Rejonowego w Olsztynie, który podarł uchwały dotyczące sędziego Pawła Juszczyszyna. Sprawa trafi do rzecznika dyscyplinarnego, a także do prokuratury. Sam Juszczyszyn został zwolniony z prowadzenia rozpoczętych spraw w Sądzie Okręgowym.

Kolegium Sądu Okręgowego w Olsztynie zwolniło sędziego Pawła Juszczyszyna z obowiązku rozpoznania spraw przydzielonych mu w tamtejszym sądzie. - Chodzi o to, aby zabezpieczyć obrót spraw i stabilność orzeczeń - tłumaczył rzecznik prasowy SO w Olsztynie sędzia Olgierd Dąbrowski-Żegalski.

Kolegium uznało, że orzeczenia wydane z udziałem sędziów Izby Dyscyplinarnej Sądu Najwyższego „nie mogą prowadzić do skutecznego zawieszenia w czynnościach służbowych" Pawła Juszczyszyna. Innymi słowy, Izba Dyscyplinarna nie mogła zawiesić sędziego Juszczyszyna.

Sędziowie wyrazili także dezaprobatę ws. zachowania prezesa olsztyńskiego Sądu Rejonowego Macieja Nawackiego, który w ubiegłym tygodniu publicznie podarł uchwały dotyczące m.in. zaprzestania przez niego utrudniania wykonywania obowiązków Juszczyszynowi.

Zdaniem olszyńskich sędziów, Nawacki mógł uchybić godności urzędu i naruszyć zasady etyki sędziowskiej. - Kierujemy sprawę do zastępcy rzecznika dycyplinarnego przy Sądzie Apelacyjnym w Białymstoku - informował Dąbrowski-Żegalski.

Co więcej, jak dowiedziało się nieoficjalnie TOK FM, sędziowie złożą do prokuratury zawiadomienie ws. postępowania Nawackiego (jedno zawiadomienie tej sprawie złożył już Marek Bojawrski, biorący udział w olsztyńskich wiecach w obronie sądów).

Sędzia Juszczyszyn wielokrotnie wzywał Kancelarię Sejmu do ujawnienia list poparcia do Krajowej Rady Sądownictwa. Argumentował, że listy są mu potrzebne do prawidłowego rozpatrzenia przez niego sprawy cywilnej - uznał za konieczne rozstrzygnięcie, czy sędzia nominowany przez nową KRS był uprawniony do orzekania w pierwszej instancji. W efekcie prezes Nawacki, wykonując decyzję Izby Dyscyplinarnej SN, zawiesił go w obowiązkach i obniżył mu pensję. ©℗

REKLAMA 039544463

eprasa.pl 4c7b5fa846

Oscary 2020: statuetki, cudne kreacje i „Manifest komunistyczny”

Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Hollywood

Południowokoreański „Parasite" był przebojem oscarowej gali. Nasze „Boże Ciało" nie zdobyło pozłacanej statuetki. Podczas uroczystości nie zabrakło polityki.

Znany i nagrodzony aktor Joaquin Phoenix wyłożył publiczności zgromadzonej na oscarowej gali w Hollywood wykład o prawach zwierząt, a Brad Pitt wspomniał o zakończonym impeachmencie Donalda Trumpa. I tym razem polityka mieszała się z Oscarami.

Przyjmując Oscara za rolę w filmie „Jocker” Phoenix mówił też z pasją o weganizmie i ubolewał, że ludzie wykorzystują takie zwierzęta jak krowy. - Czujemy się uprawnieni do sztucznego zapłodnienia krów, a gdy rodzą, kradniemy im dzieci, a potem bierzemy mleko przeznaczone dla jej cieląt i wlewamy je do kawy.

Phoenix pojawił się w garniturze zaprojektowanym przez Stellę McCartney. Nosił go sezon, mówił, że nie warto często zmieniać ubrań, bo ich produkcja jest dla nas kosztowna.

FOT. MARK RALSTON/AFP/EAST NEWS

Południowokoreański „Parasite" zawojował Hollywood. Jako pierwszy film nieanglojęzyczny okazał się najlepszy w kategorii najlepszy film. W sumie zgarnął cztery Oscary

Brad Pitt dostał Oscara za najlepszego aktora drugoplanowego w „Once Upon a Time in Hollywood”. Żartował, że krótki czas na przemówienie, jaki dostał, to „więcej niż Senat dał Johnowi Boltonowi w tym tygodniu”. - Powiedzieli mi, że mam 45 sekund na wypowiedź, czyli o 45 sekund więcej niż Senat dał Johnowi Boltonowi. Może Quentin nakręci o tym film - żartował Pitt.

Była to krytyka wymierzona w republikańskich senatorów, którzy głosowali przeciwko wezwaniu byłego doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego Johna Boltona, by zeznawał na procesie o impeachment.

Ale nie wszyscy byli zadowoleni z politycznego oświadczenia Pitta. - Byłem fanem Brada Pitta. Nigdy więcej. Brad, nie potrzebujemy kolejnego hollywoodzkiego gwiazdora, który wyraża opinię o Demokratach. Zabierz trofeum i idź do domu - napisał jeden z użytkowników Twittera.

Brad Pitt spytany potem, dlaczego stał się tak polityczny, powiedział: Byłem naprawdę rozczarowany tym, co się stało w Senacie. Nie powinniśmy na to pozwolić.

Twórca Hair Love Matthew Cherry wspomniał o wprowadzonej w Kalifornii ustawie, która zabrania dyskryminacji ze względu na styl włosów, zaś Julia Reichert, współreżyserka „American Factory”, podczas przemówienia cytowała „Manifest komunistyczny”.

To drugi rok z rzędu, gdy ceremonia w Dolby Theatre rozpoczęła się bez gospodarza imprezy. Najlepsza nagroda dokumentalna trafiła do „American Factory”, a współreżyserka Julia Reichert wypowiedziała Karla Marksa podczas przemówienia akceptacyjnego, cytując „Manifest komunistyczny”.

- Nasz film pochodzi z Ohio i Chin, ale mógłby pochodzić z każdego miejsca, w którym ludzie odbijają kartę, zaczynając pracę i starając się poprawić życie - mówiła Reichert. - Ludziom pracującym jest obecnie coraz trudniej - i wierzymy, że sytuacja się poprawi, gdy robotnicy zjednoczą się - dodała Reichert.

Cytat pochodzi z manifestu politycznego opublikowanego w 1848 r. „American Factory” jest dokumentem wyprodukowanym przez firmę byłego prezydenta Baracka Obamy, Higher Grounds Productions. Opowiada o chińskim przedsiębiorstwie, który zajął miejsce zamkniętej fabryki General Motors w Moraine w Ohio. ©℗

EKINO

„PARASITE" WYGRANY, „IRLANDCZYK" POLEGŁ

Zdecydowanym faworytem 92. gali oscarowej okazał się południowokoreański obraz „Parasite". Jako pierwszy film nieanglojęzyczny wygrał w kategorii najlepszy film. To nie wszystko, bo triumfował również w kolejnych kategoriach: najlepszy film międzynarodowy, najlepszy reżyser, najlepszy scenariusz oryginalny. Za głównego przegranego uznano szeroko reklamowany obraz „Irlandczyk" Martina Scorsese, który jako jedyny film nominowany w głównej kategorii nie zdobył ani jednej nagrody, mimo że dostał aż 10 nominacji.

Łapią zarażonych na ulicach

Pekin

Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Do Pekinu przybędą eksperci Światowej Organizacji Zdrowia(WHO). Niepokoją ich ostatnie fakty, epidemia koronawirusa nie zmniejsza się, przybiera na sile. Przybywa ofiar i zakażonych.

Jednym z powodów ma być fakt, że zbyt późno przystąpiono do izolacji tych, którzy mogli zostać zakażeni wirusem. W Internecie pojawiły się filmy pokazujące, jak urzędnicy rozprawiają się z tymi, którzy mogą być zakażeni koronawirusem. Funkcjonariusze sił porządkowych po cywilnemu wyciągają ludzi z domów. Jeden z filmów ma pochodzić z Changqing Garden w Wuhan. Widać mężczyznę uciekającego przed grupą ludzi, którzy z metalowymi prętami gonią go po pustych ulicach.

Kolejny film miał zostać nakręcony w Suzhou niedaleko Szanghaju i pokazuje podejrzanych o zakażenie wyciąganych z domów. Urzędnicy w kombinezonach i maskach biorą go za ręce. Jeden z mężczyzn pada na ziemię, dochodzi do szarpaniny. Mężczyznom udaje się znieść podejrzanego o nosicielstwo choroby po schodach.

Filmy poprzedziła informacja, że rząd nakazał zabierać podejrzane osoby o zakażenie wirusem i każdego, z kim się kontaktował, do obozów, w których zostaną poddani kwarantannie. Władze zachęcają działaczy komunistycznych, by uczestniczyli w akcji izolowania zakażonych wirusem. Nie wiadomo, ile osób zamieszkujących Wuhan zostanie poddanych kwarantannie i gdzie będą oni przetrzymywani.

Miejscowi urzędnicy przeprowadzają kontrole stanu zdrowia chodząc od drzwi do drzwi, by zidentyfikować potencjalnych nosicieli wirusa. Izolowani mają być: ci z potwierdzonym zakażeniem wirusem, podejrzani o zakażenie, mający kontakt z poprzednimi kategoriami i ci, którzy mają wysoką gorączkę. Urzędników poinstruowano, aby potraktowali walkę z epidemią jako „najważniejszą i pilną misję”.

- Musi być 24-godzinny schemat działań. W stanie wojennym nie może być dezerterów, w przeciwnym razie zostaną na zawsze przybici do słupa historycznego wstydu - mówił jeden z lokalnych liderów partyjnych.

Zdaniem Światowej Organizacji Zdrowia doliczono się już ok. 900 śmiertelnych ofiar koronawirusa, 15 tysięcy jest zarażonych

Wydaje się, że te działania są spóźnione. Po wybuchu epidemii koronawirusa Wuhan zaczęło pustoszeć. Rzesza ludzi wyjechała, udając się na święta Nowego Roku. Wśród nich byli też zakażeni wirusem. Wuhan zaczęto izolować dopiero 23 stycznia. Było już za późno, burmistrz miasta oszacował, że 5 milionów ludzi wyjechało z Wuhan.

Analiza AP podróży Chińczyków wykorzystała dane chińskiego Baidu, pokazuje, że dwa tygodnie przed blokadą Wuhan 70 proc. podróży odbyło się w prowincji Hubei. 14 proc. w prowincjach Henan, Hunan, Anhui i Jiangxi. 2 proc. zjechało do prowincji Guangdong. ©℗

ŚWIAT

FOT. ANGELIKA VON STOCKI/FACE TO FACE/REPORTER

Berlin

Polityczka nie chce być kanclerzem Niemiec

Annegret Kramp-Karrenbauer nie będzie nową kanclerz Niemiec, nie zastąpi Angeli Merkel na tym stanowisku. Polityczka z Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej ogłosiła rezygnację z kandydowania na ten urząd. Już wcześniej obecna kanclerz Niemiec Angela Merkel zapowiedziała, że to jej ostatnia kadencja, potem wycofuje się definitywnie z polityki. W najbliższym czasie Kramp-Karrenbauer ma także zrezygnować z szefowania partii CDU. Obecna kadencja Angeli Merkel kończy się w przyszłym roku. **(AIP)**

Paryż

Śledczy szukają zabójcy czeczeńskiego blogera

Znany bloger i youtuber Imran Alijew, który ostro krytykował prezydenta Rosji Władimira Putina, został zamordowany. Jak podała francuska policja został on zabity w jednym z hoteli w miejscowości Lille. 35-letni czeczeński towarzysz podróży po Europie Alijewa zniknął wkrótce po odkryciu szokującego mordu. Najpierw przebywali oni w Belgii, potem pociągiem przyjechali do francuskiego Lille, gdzie zarezerwowali pokój w hotelu Coq Hardi. Dzień przed śmiercią Alijew powiedział swojej żonie i czworgu dzieciom, że wyjeżdża na dzień do Francji „w interesach". Według Business Insider francuscy śledczy staraja się teraz ustalić miejsce pobytu tajemniczego towarzysza Alijewa, który przepadł jak kamień w wodę. Jeden z wysokich oficerów francuskiej policji powiedział dziennikarozm: „Alijew opuścił Belgię, gdzie był pod ochroną policji z powodu gróźb ze strony Rosji i Czeczenii w związku z krytykowaniem opozycji. **(DG)**

eprasa.pl 4c7b5fa846

PIT przez internet: uwaga na wzmożoną akcję hakerów

Zbigniew Biskupski
redakcja@polskapress.pl

Dane osobowe

Już za tydzień Krajowa Administracja Skarbowa udostępni na specjalnej platformie cyfrowej wstępne rozliczenie PIT za 2019 rok i pojawi się apel o ich akceptację.

Ten termin to także data uaktywnienia cyberprzestępców, którzy akcję e-PIT chętnie wykorzystują do kradzieży danych osobowych. Jest im tym łatwiej, że stale zmieniające się przepisy i wysokość stawek podatkowych nie ułatwiają życia podatnikom. Dlatego też, pomimo dostępności narzędzi ułatwiających wypełnienie deklaracji, wielu Polaków nie jest pewnych, czy zrobiło to poprawnie. Właśnie na nich czekają cyberprzestępcy.

Fałszywe maile od fiskusa

Podstawowym narzędziem stosowanym przez przestępców jest poczta e-mail, przez którą rozsyłają do swoich potencjalnych ofiar specjalnie spreparowane wiadomości. Jak wskazują eksperci z zakresu cyberbezpieczeństwa, szczególne baczenie powinniśmy zwrócić na maile, które dotyczą rzekomych błędów w złożonym zeznaniu, niedopłaty podatku lub oferują nam bezpłatne wypełnienie zeznania podatkowego.

FOT. 123RF

E-mail wzywający do uregulowanie niedopłaty podatku lub poprawienia deklaracji PIT na pewno jest od oszusta, nie fiskusa

W pierwszym przypadku na skrzynkę mailową spływa wiadomość z adresu sugerującego, że nadawcą jest fiskus (np. mf.gov.pl@finasow1.pl). W treści listu przeczytać można, że w naszym zeznaniu podatkowym wykryto nieprawidłowość, która wymaga wyjaśnień.

Nadawca wyraźnie zachęca, by kliknąć w załączony do wiadomości link, prowadzący do fałszywej strony ministerstwa, na której to musimy podać nasze dane celem „weryfikacji". Informacje te trafiają oczywiście do hakerów, którzy mając np. informacje pochodzące z naszego dowodu osobistego, mogą wziąć na nasz koszt kredyt w wysokości nawet 50 tys. zł.

Sposób na niedopłatę

Sytuacja tutaj jest bardzo podobna jak w przypadku e-maila o wykrytych nieprawidłowościach. W tym wypadku w wiadomości pada informacja o wykrytej niedopłacie podatku (zazwyczaj dotyczącej małych kwot rzędu 1-5 zł) wraz z linkiem, pod którym ofiara może uiścić płatność. Jeżeli kliknie ona w link, zostanie przeniesiona na stronę, na której może zalogować się do swojego konta w banku. W tym wypadku łupem hakerów padają dane logowania, pozwalające im okraść przejęte tak konto.

Choć usługa e-PIT z roku na rok zyskuje na popularności, to wciąż korzysta z niej mniejszość Polaków (ok. 12 mln osób). Dlatego też hakerzy wciąż korzystają z trzeciego sposobu - rozsyłają wiele fałszywych e-maili informujących o możliwości złożenia zeznania podatkowego przez internet wraz z linkiem, pod którym rzekomo można to zrobić. Jeżeli zdecydujemy się na wypełnienie podstawionego formularza, hakerzy przejmą wszystkie nasze dane.

Oprócz tych trzech scenariuszy przestępcy z chęcią wykorzystują także zawiłość przepisów i fakt, że przy wypełnianiu PIT-u Polacy często korzystają z dostępnych w sieci wzorów i programów obliczających wysokość stawek. Jak się okazuje - także one mogą stanowić zagrożenie, szczególnie aplikacje na smartfony.

- Nie powinniśmy ufać mailom zachęcającym do pobrania programu, który „obliczy za nas PIT", szczególnie jeżeli pochodzi on spoza zaufanych źródeł, takich jak Google Play czy Apple App Store. Takie aplikacje nie tylko mogą przekazywać nasze dane przestępcom, ale też najprawdopodobniej zawierają złośliwe oprogramowanie mogące wyrządzić naszemu urządzeniu duże szkody - mówi Weronika Bartczak, specjalistka ds. bezpieczeństwa w CyberRescue.

©℗

NOWOŚCI W FINANSACH I NA RYNKU PRACY

Płatności

Silne uwierzytelnianie daje więcej spokoju

Od września ub.r. obowiązuje w Polsce dyrektywa PSD2, wprowadzająca m.in. dodatkowe uwierzytelnianie przy korzystaniu z usług bankowych. Jak silne uwierzytelnianie wpływa na sposób dokonywania płatności? Jeszcze do niedawna podczas płatności zbliżeniowych kod PIN podawaliśmy przeważnie wtedy, kiedy kwota jednorazowej transakcji była wyższa niż 50 zł. Teraz PIN-em musimy autoryzować również co szóstą transakcję na kwotę nieprzekraczającą 50 zł. Dyrektywa PSD2 zmieniła kwotę, do której konsument ponosił odpowiedzialność, jeżeli nieświadomie padł ofiarą kradzieży lub przywłaszczenia np. karty bankowej. – Do tej pory w takich sytuacjach zostawaliśmy przez bank obciążeni za nieautoryzowane transakcje do kwoty 150 euro. W praktyce oznacza to, że jeśli nasza karta została skradziona i ktoś dokonał nią płatności, bank zwracał nam skradzioną kwotę pomniejszoną o 150 euro, chyba że transakcje zostały dokonane po zgłoszeniu do banku utraty karty, wtedy odpowiedzialność spadała na dostawcę usług i pełna kwota wracała na nasze konto. PSD2 zmniejsza wspomnianą kwotę do 50 euro. Co więcej, w przypadku transakcji niewymagających silnego uwierzytelniania to dostawcy usług płatniczych, a nie konsument, zostaną obciążeni kwotą transakcji – zaznacza Leszek Zięba, ekspert ZFPF, mFinanse.

(WWW.STREFABIZNESU.PL)

Zarobki

Podwyżki płac w Lidlu

Z początkiem marca 2020 r. pracownicy sklepów będą zarabiać od 3 400 zł brutto do 4 150 zł brutto na początku zatrudnienia. Już po roku pracy pracodawca gwarantuje wzrost płacy do poziomu – 3 500 zł brutto do 4 350 zł brutto, a po dwóch latach stażu pracy od 3 700 zł brutto do 4 600 zł brutto. Poziom wynagrodzenia różni się w zależności od lokalizacji sklepu oraz związanych z nią kosztów życia. Na same podwyżki dla pracowników sklepów i magazynów firma wyda w 2020 r. (roku obrotowym) ponad 66 mln zł. Lidl Polska przede wszystkim poszukiwać będzie ponad 2000 pracowników sklepów, centrów dystrybucji oraz centrali. Sieć oferuje ponadto pakiet benefitów pozapłacowych – m.in. stabilne zatrudnienie dzięki umowie o pracę na minimum 12 miesięcy, prywatną opiekę medyczną w placówkach Medicover, ubezpieczenie grupowe Allianz, kartę Multisport, dofinansowanie kursów języków obcych, szkolenia oraz „wyprawkę dla maluszka" czy pierwszoklasisty. Jedną z zalet pracy w Lidl Polska jest również szansa na rozwój zawodowy – firma promuje równość płacową kobiet i mężczyzn oraz awanse wewnętrzne. Ponad 2000 nowych miejsc pracy to nie tylko stanowiska w obszarze sprzedaży i logistyki magazynowej. Poprzez stronę internetową kariera.lidl.pl aplikować można również na stanowiska w centrali, biurach sprzedaży, ekspansji czy na staże oraz programy rozwojowe.

(WWW.STREFABIZNESU.PL)

Rynek Pracy

Lokalizacja ważniejsza od wynagrodzenia

Biuro ma znaczenie, a zwłaszcza jego lokalizacja. Dwie trzecie pracowników przyjęłoby mniej płatną pracę, ale w lepszym i dogodniejszym miejscu. Im bliżej przystanków komunikacji miejskiej, tym lepiej. Połowa respondentów na dojazd do pracy chce poświęcać nie więcej niż 20 minut, natomiast 29 proc. jest w stanie zaakceptować półgodzinną podróż do biura – wynika z badania Grafton Recruitment i CBRE. - Okazuje się, że benefity, czy nawet wyższe wynagrodzenie, mogą nie wystarczyć. Z naszego wspólnego badania z Grafton Recruitment wynika, że 8 na 10 osób poszukujących pracy zwraca uwagę na lokalizację biura. Co więcej, większość zaakceptowałaby mniejsze wynagrodzenie w zamian za wyższy komfort biura i krótszy czas podróży do pracy – mówi Jan Banasikowski z CBRE. **(AIP)**

REKLAMA 009572732

OGŁOSZENIE O ZAMÓWIENIU

ZAMAWIAJĄCY
Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku,
ul. Aleja Armii Krajowej 1,
21-040 Świdnik,
Tel.: 81 751 63 53
E-mail: sekretariat@smswidnik.pl
lub inwestycje@smswidnik.pl
strona internetowa: www.smswidnik.pl

NAZWA PRZEDMIOTU ZAMÓWIENIA
Przedmiotem zamówienia jest wykonanie remontów balkonów w zasobach Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku.

MIEJSCE I TERMIN SKŁADANIA OFERT
Oferty należy składać w siedzibie Zamawiającego przy ul. Al. Armii Krajowej 1, 21-040 Świdnik, pok. 11 w terminie do dnia **25.02.2020 r. do godz. 8^{00}.**

MIEJSCE I TERMIN OTWARCIA OFERT
Zamawiający dokona otwarcia ofert w siedzibie Zamawiającego przy ul. Al. Armii Krajowej 1, 21-040 Świdnik, pok. 20 (świetlica) w dniu 25.02.2020 r. o godz. 9^{00}

MIEJSCE I SPOSÓB UZYSKANIA SZCZEGÓŁOWYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA
Specyfikację Warunki Zamówienia można uzyskać:
- w siedzibie Zamawiającego przy ul. Al. Armii Krajowej 1, 21-040 Świdnik, pok. nr 5, tel. 81 751 62 34,
- elektronicznie, poprzez złożenie zamówienia na adres mailowy: inwestycje@smswidnik.pl. lub sekretariat@smswidnik.pl

Zamówienie musi zawierać nazwę firmy, adres, telefon kontaktowy, adres e-mail, na który należy wysłać Specyfikację Warunków Zamówienia

INFORMACJE DOTYCZĄCE POSTĘPOWANIA
1) Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego, zgodnie z Regulaminem organizowania, przeprowadzania przetargów i udzielenia zamówień na roboty, dostawy i usługi w Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku.
2) Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu, odstąpienia lub rezygnacji z części zakresu przetargu bez podania przyczyn.

REKLAMA 009572728

OGŁOSZENIE O ZAMÓWIENIU

ZAMAWIAJĄCY
Spółdzielnia Mieszkaniowa w Świdniku,
Aleja Armii Krajowej 1,
21-040 Świdnik,
Tel.: 81 751 63 53
E-mail: sekretariat@smswidnik.pl
lub inwestycje@smswidnik.pl
strona internetowa: www.smswidnik.pl

NAZWA PRZEDMIOTU ZAMÓWIENIA
Przedmiotem zamówienia jest wykonanie robót drogowo-chodnikowych w nieruchomościach: Kosynierów 17; Kosynierów 13,15; Kosynierów 19,21 (plus projekt techniczny); Głowackiego 3, Racławicka 17,19; Spadochroniarzy 7; dz. nr 1884 przy Skarżyńskiego 1A; dz. nr 1879/5 przy Spadochroniarzy 1; Racławicka 9; Dz. nr 1259/76 przy ul. Kościuszki; Racławicka 30; Akacjowa 13,15,17, Klonowa 10,12,14; Akacjowa 22,24,26,28 zarządzanych przez Spółdzielnię Mieszkaniową w Świdniku oraz wykonanie izolacji pionowej ścian zewnętrznych w biurowcu Armii Krajowej 1 oraz na nieruchomościach Lotników Polskich 42, Lotników Polskich 44, Racławicka 45.

MIEJSCE I TERMIN SKŁADANIA OFERT
Oferty należy składać w siedzibie Zamawiającego przy al. Armii Krajowej 1, 21-040 Świdnik, pok. 11 w terminie do dnia **20.02.2020 r. do godz. 12^{00}.**

MIEJSCE I TERMIN OTWARCIA OFERT
Zamawiający dokona otwarcia ofert w siedzibie Zamawiającego przy al. Armii Krajowej 1, 21-040 Świdnik, pok. 20 (świetlica) w dniu **21.02.2020 r. o godz. 9^{00}**

MIEJSCE I SPOSÓB UZYSKANIA SZCZEGÓŁOWYCH WARUNKÓW ZAMÓWIENIA
Specyfikację Warunki Zamówienia można uzyskać:
- w siedzibie Zamawiającego przy al. Armii Krajowej 1, 21-040 Świdnik, pok. nr 5, tel. 81 751 62 34
- elektronicznie, poprzez złożenie zamówienia na adres mailowy: inwestycje@smswidnik.pl lub sekretariat@smswidnik.pl

Zamówienie musi zawierać nazwę firmy, adres, telefon kontaktowy, adres e-mail, na który należy wysłać Specyfikację Warunków Zamówienia

INFORMACJE DOTYCZĄCE POSTĘPOWANIA
1) Postępowanie prowadzone jest w trybie przetargu nieograniczonego, zgodnie z Regulaminem organizowania, przeprowadzania przetargów i udzielenia zamówień na roboty, dostawy i usługi w Spółdzielni Mieszkaniowej w Świdniku.
2) Zamawiający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu, odstąpienia lub rezygnacji z części zakresu przetargu bez podania przyczyn.

eprasa.pl 4c7b5fa846

Magda Huzarska-Szumiec
redakcja@polskapress.pl

Wywiad

A Szymborska na to: poproszę piwo

Znajomość poetek zaczęła się na drodze zawodowej, ale z biegiem czasu przerodziła się w bliższą zażyłość. Czytając ich listy, można zaobserwować, jak ta przyjaźń ewoluowała, narastała - mówi Michał Rusinek, sekretarz Wisławy Szymborskiej, o wydanej właśnie korespondencji noblistki z Joanną Kulmową, pt. „Tak wygląda prawdziwa poetka, podciągnij się!"

FOT. AMTERIAŁY PRASOWE WYDAWNICTWA ZNAK

Szymborska wyczytała w wierszach Kulmowej coś, co było jej bliskie. Był to rodzaj lekko ironicznego spojrzenia na rzeczywistość

Jakie wino lubiła noblistka?

Wisława Szymborska większość życia spędziła w PRL-u, więc nie miała szansy być szczególną koneserką wina. Jak już po nie sięgała, to musiało być czerwone i wytrawne. Nie znosiła win słodkich, a już na pewno tych robionych w domu. Uważała, że picie czegoś takiego jest skandalem. Sama zresztą zrobiła skandal, kiedy po spotkaniu autorskim w Rzymie zostaliśmy zaproszeni na degustację wina do znanego lokalu. Podawano tam szalenie wyrafinowane amarone. Wisława Szymborska zupełnie nie była nim zainteresowana i poprosiła o piwo, na które miała ochotę.

Na zdjęciu, które przedstawia Wisławę Szymborską, obok przyjaciółki na leżaku w Zakopanem i popijającą czerwone wino, wygląda raczej na zadowoloną.

Pewnie w plenerze bardziej jej smakowało.

A może sprawiło to towarzystwo Joanny Kulmowej?

To całkiem prawdopodobne. Poetki bardzo rzadko się widywały. Jedno z tych niewielu spotkań miało miejsce właśnie w Zakopanem, kiedy obydwie wybrały się do Domu Pracy Twórczej Halama. Czytając ich listy, można odnieść nawet wrażenie, że nigdy się nie widziały, gdyż powtarzają się w nich jak refren słowa zaproszenia dla Kulmowej do Krakowa, a dla Szymborskiej do Strumian, wsi pod Szczecinem, w której pani Joanna zamieszkała z mężem. Te dwa miejsca, jak na owe czasy, dzieliła ogromna odległość, którą niełatwo było pokonać. Było to tym trudniejsze, że ostatni etap podróży trzeba było przebyć w zimie saniami, a w lecie wozem. Szymborska podróżować wyjątkowo nie lubiła, więc dla niej to musiała być dość przerażająca wizja.

Pewnie dlatego ich przyjaźń miała charakter przede wszystkim korespondencyjny. Jak się ona rozpoczęła?

W latach 60. Wisława Szymborska była odpowiedzialna za dział poetycki w „Życiu Literackim". Joanna Kulmowa, tak jak wielu poetów, napisała do niej z prośbą o opublikowanie wierszy. I ona to zrobiła, bo bardzo spodobały się jej utwory młodej autorki. Ich znajomość zaczęła się na drodze zawodowej, ale przerodziła w znacznie bliższą zażyłość. Czytając zamieszczone w książce listy, można zaobserwować, jak ta przyjaźń ewoluowała, narastała.

Dlaczego Joanna Kulmowa stała się tak ważna dla przyszłej noblistki?

Myślę, że one były jakoś do siebie podobne. Szymborska wyczytała w wierszach Kulmowej coś, co było jej bliskie. Był to rodzaj lekko ironicznego spojrzenia na rzeczywistość, specyficzne poczucie humoru, które je połączyło.

Podkreśla to już sam tytuł książki „Tak wygląda prawdziwa poetka. Podciągnij się!".

Ostatni list, jaki przyszedł do Wisławy Szymborskiej, był od Kulmowej. Czytałem jej go w szpitalu. Już na niego nie odpisała

Tak pisze Szymborska do przyjaciółki, zapraszając ją do Krakowa: „Kochana Joanno. Najlepsze życzenia świąteczne dla Ciebie i Twojego Brodacza. Na karteczce zobaczysz, jak powinna wyglądać prawdziwa Poetka. Podciągnij się!". I zaraz dodaje: „W każdym razie przed przyjazdem do Krakowa, bo my tu wymagamy odpowiedniego wyglądu". Do tych słów dołączona była karteczka ze statuą Poetessy.

Joanna Kulmowa razem z mężem Janem tworzyli w latach 60. dość dziwną parę. Czy to właśnie ta ich osobność tak spodobała się Szymborskiej?

Szymborska polubiła ich niekonwencjonalny styl życia. Oni nieprzypadkowo wyjechali z Warszawy, rezygnując z wygodnego, a w każdym razie łatwiejszego życia. Uciekli do lasu i stamtąd patrzyli na rzeczywistość, zyskując zupełnie inną perspektywę. Dzięki temu mogli mieć dystans. Figurą dystansu jest ironia, bardzo ważna także dla Szymborskiej.

Zdaje się, że lubiła ona nie tylko Joannę, ale i Jana.

Na pewno. Jan, w listach zwany Brodaczem, był zdaje się dość dużym dziwadłem. Z wykształcenia filozof, pracował jako organista i przygotowywał jasełka dla okolicznej ludności. Zresztą razem z Joanną byli zaangażowani w ożywianie wiejskiego środowiska, do którego trafili i które pięknie się im odwdzięczało. Teraz w Szczecinie ma zostać ufundowana nagroda dla najlepszej książki dziecięcej imienia Joanny Kulmowej. Bo ta poetka właśnie w takiej literaturze się specjalizowała. Była bardzo dumna choćby ze swojej książki, która opowiada o fruwającej Leokadii.

Ale przecież Szymborską dzieci niespecjalnie interesowały.

No właśnie, Szymborska pisze do Kulmowej: „Kochana Moja! Sprawiłaś mi wielką radość „Leokadią". Przeczytałam z zazdrością. Urocze, śmieszne, z wyobraźnią, doprawdy aż szkoda tego dla tych okropnych dzieci". Wydaje mi się, że sposób pisania dla dzieci, który przyjęła Kulmowa, po prostu Szymborskiej bardzo się spodobał, mimo to że rzeczywiście nie przepadała za taką literaturą.

Czy były jeszcze jakieś inne rzeczy, które je dzieliły?

Na przykład to, że Szymborska nie lubiła pisać długich listów, a Kulmowa wręcz odwrotnie. Dlatego listy pierwszej poetki są krótkie, sprowadzają się najczęściej do kartek pocztowych na odwrocie kolaży jej autorstwa, a korespondencja drugiej ma charakter literacki, wręcz epicki. Ciekawe w nich jest to, że Kulmowa opowiada niby o drobnych rzeczach, o tym, że wiewiórka gdzieś wskoczyła, że wyrosła jakaś roślinka, ale w tle tych sielskich informacji są dramatyczne wydarzenia 1968, a później z 1980 i 1981 roku. Można z nich wyczytać, jak wyglądała sytuacja pisarzy w tamtych czasach. To nie była uprzywilejowana grupa zawodowa, żyło się im naprawdę bardzo ciężko. Na mnie robi wrażenie taki list, w którym Kulmowa pisze, że gdzieś wyczytała, iż studenci AWF pobili członków KOR-u. I z wrodzoną przewrotnością zastanawia się, kiedy zaczną ich bić także studenci filologii klasycznej.

O czym jeszcze donosi Kulmowa przyjaciółce?

O bardzo osobistych rzeczach, np. o tym, że Jan przeszedł zawał. Szymborskiej podobało się, że jeśli nawet w życiu przyjaciółki zdarzały się rzeczy dramatyczne, to ona pisała o tym z dystansem, nie dramatyzowała. Zresztą to właśnie Kulmowa jako jedna z pierwszych przysłała Szymborskiej bardzo piękny list z kondolencjami po śmierci partnera poetki, Kornela Filipowicza. Zdaje się zresztą, że ostatni list, jaki przyszedł do Wisławy Szymborskiej, był właśnie od Kulmowej. Pamiętam, że czytałem go jej w szpitalu. Był to wiersz o wiewiórce, która znalazła orzeszek. Szymborska na niego już, niestety, nie odpisała.

Dopóki nie ukazała się korespondencja Joanny Kulmowej z Wisławą Szymborską, nazwisko tej pierwszej poetki raczej w powszechnej świadomości nie istniało.

Tak się dzieje z wieloma pisarzami, których miejsce zajmują młodsi. Ale wydana właśnie korespondencja pozwoli przypomnieć tę postać. Tak stało się jakiś czas temu z Kornelem Filipowiczem. Po wydaniu listów, jakie pisał do Szymborskiej, a ona do niego, ten znakomity autor wrócił do łask wydawców i czytelników.

Myśli pan, że tak będzie także w przypadku Kulmowej?

Mam nadzieję. Dlatego ucieszyłem się, kiedy profesor Urszula Chęcińska z Uniwersytetu Szczecińskiego wpadła na pomysł przygotowania tej książki. Ona przyjaźniła się z Kulmami i była w posiadaniu listów, jakie Wisława Szymborska pisała do Joanny. Dzięki jej pracy edytorskiej ukazała się ich korespondencja.

Czy zostały jeszcze jakieś nieopublikowane listy noblistki?

Jest ich jeszcze sporo. Zobaczyłem je po raz pierwszy w trakcie przeprowadzki poetki z ulicy Chocimskiej na Piastowską. Ona wtedy robiła porządek w swoim archiwum, na które składały się teczki z wierszami, przekładami i właśnie listami. Dokonała wtedy ich selekcji, powkładała do worków i dopisała na nich roczne daty. Po jej śmierci, zgodnie z testamentem, przekazałem je Bibliotece Jagiellońskiej w depozyt. Wśród tych listów wydają mi się bardzo interesująca te pisane do Karla Dedeciusa. Można w nich znaleźć odpowiedzi na bardzo konkretne, techniczne pytania dotyczące wierszy. Jako tłumacz Dedecius miał prawo pytać o rzeczy, o których Szymborska nie mówiła, takie jak znaczenie poszczególnych wierszy. Bardzo ciekawa jest też korespondencja z Natanem Grossem, który wyemigrował do Izraela, a z którym poetka też bardzo się przyjaźniła.

A czy ona łatwo się zaprzyjaźniała?

Nie. Słowo przyjaźń było zarezerwowane dla bardzo wąskiej grupy. To byli ludzie, którzy mieli podobne do niej spojrzenie na świat i wzbudzali jej autentyczny zachwyt. I tak właśnie było z Joanną Kulmową. ©℗

eprasa.pl 4c7b5fa846

To słynne zdjęcie prof. Religi znacie na pewno. Kto naprawdę na nim jest?

M. Chruścińska-Dragan
m.chruscinska@dz.com.pl

Słynna fotografia

Przygarbiony, skrajnie zmęczony prof. Zbigniew Religa czuwa przy pacjencie... Właśnie, czuwa czy odpoczywa po wyczerpującej operacji? Patrzy w urządzenie nadzorujące pracę serca, a może po prostu zawiesił na chwilę wzrok? Przez lata wokół słynnego zdjęcia kardiochirurga narosło wiele mitów. Fotografię niedawno odtworzyli studenci Śląskiego Uniwersytetu Medycznego. To dobra okazja, żeby przypomnieć jego historię..

FOT. KRZYSZTOF PIOTRKOWSKI

Pamiętacie słynne zdjęcie prof. Zbigniewa Religii wykonane dla National Geographic? Studenci SUM odtworzyli znaną fotografię

Jest rok 1987. Zabrze. Blisko dwadzieścia lat od pierwszej na świecie udanej transplantacji serca. To, co na Zachodzie zmienia się w coraz powszechniejszy zabieg, w Polsce dopiero zaczyna raczkować. Nic w tym dziwnego, jeśli przypomnieć, że kraj przez lata był odcięty od międzynarodowej współpracy i najnowszych technologii stosowanych w medycynie za Oceanem. Wieść o tym, co udaje się robić w prowizorycznych, jak na dzisiejsze standardy, warunkach, dociera do Amerykanów. Do kliniki Zbigniewa Religi, najbardziej znanego i kontrowersyjnego polskiego kardiochirurga, przyjeżdża fotoreporter „National Geographic", James L. Stanfield. Bierze udział w kilkunastogodzinnej operacji, po której udaje mu się zrobić to jedno jedyne zdjęcie.

Znacie je na pewno. Na pierwszym planie siedzi przygarbiony, skrajnie zmęczony Zbigniew Religa, który skończył właśnie dziewiętnasty w swojej karierze przeszczep serca. Obok, wśród plątaniny kabli, leży jego pacjent, a w kącie śpi równie wyczerpany asystent wizjonera, dziś już prof. Romuald Cichoń. Przygnębiająca atmosfera sali operacyjnej szpitala. Tyle widzi każdy z nas. Okoliczności, w jakich wykonano fotografię, urosły już do legendy.

Kim jest pacjent ze zdjęcia?

Magazyn „National Geographic" o historii zdjęcia pisał: „Po 23 godzinach i po 22 rolkach filmu, fotograf James L. Stanfield wiedział, że w końcu wykonał perfekcyjne zdjęcie. Udało mu się złapać niespokojny wzrok Religi, który śledził funkcje życiowe pacjenta po przeszczepie serca". A pacjent? Tadeusz Żytkiewicz, najdłużej żyjący po przeszczepie serca Polak, umierając, był przekonany, że to właśnie on jest tym pacjentem, którego uwiecznił amerykański fotograf. A wraz z nim niemal cała Polska. Żytkiewiczowi o tym, że to on jest na zdjęciu, miał powiedzieć prof. Religa. Obaj panowie zresztą jeszcze długo po operacji utrzymywali kontakt. „Zawsze na rocznicę transplantacji profesor otrzymywał od dziadka tyle róż, ile lat otrzymał dzięki jego operacji. Kiedy pan profesor zmarł, róże zanosił na cmentarz" – opowiadała Wirtualnej Polsce po śmierci dziadka Karolina Ludwiniak, wnuczka pana Tadeusza.

FOT. ARC DZ

Prof. Zbigniew Religa przeprowadził pierwszy udany przeszczep serca w Polsce. O każdego swojego pacjenta walczył do końca

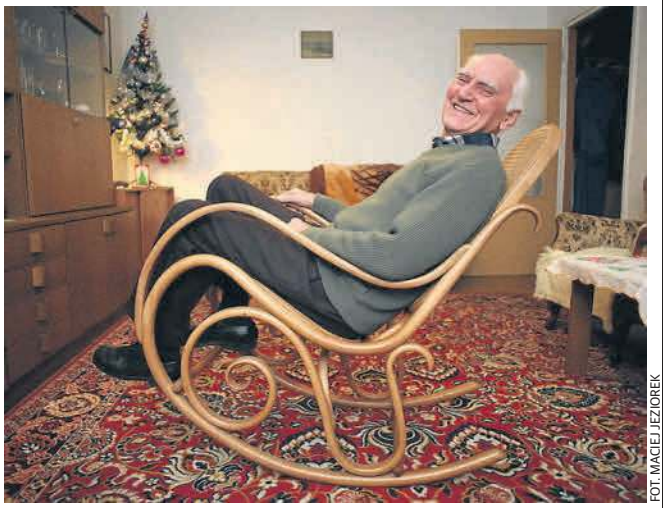

FOT. MACIEJ JEZIOREK

Tadeusz Żytkiewicz był przekonany, że to on jest uwieczniony na słynnym zdjęciu. Z przeszczepionym sercem żył ponad 30 lat

Tę wersję okoliczności powstania fotografii zdementował po latach, i to kilkukrotnie, prof. Marian Zembala, kardiochirurg i transplantolog, bliski współpracownik i uczeń profesora Religi, który również operował tamtej nocy, z 4 na 5 sierpnia 1987 roku. Lekarz w wywiadach podkreślał, że w historii 30 lat mieli cztery takie dni – że w jeden dzień robili dwa przeszczepy serca. I to był jeden z nich. „Pacjentem z tego słynnego zdjęcia był Tadeusz G., lat 63, który niestety zabiegu nie przeżył" – wspominał w 2014 roku na łamach DZ. Trzy lata później przyznał Polskiej Agencji Prasowej, że owszem, były swego czasu pewne kontrowersje co do tego, kto jest na kultowej fotografii. „Dlatego wraz z zespołem przeanalizowaliśmy to zdjęcie, plan operacyjny i mogę jednoznacznie powiedzieć, że to nie pan Żytkiewicz jest na fotografii". Tłumaczył, że Żytkiewicz był operowany w sali obok dwie godziny później, a na zdjęciu widzimy dramat przygnębionego Religi, który ratował życie człowieka przez prawie dobę, a teraz już nic nie może zrobić. Bo nieprawdą jest – jak pisali niektórzy – że obie przeprowadzone tego dnia transplantacje zakończyły się sukcesem. – To zdjęcie dobrze przekazuje zarówno dramat chorego, jak i dramat lekarza – podsumowuje profesor.

Pacjentem z fotografii był Tadeusz G., który nie przeżył. To zdjęcie dobrze przekazuje tak dramat chorego, jak i dramat lekarza

Symbol walki transplantologa

Fotografia odważnego kardiochirurga z Polski obiegła świat. „National Geographic" uznał ją za najlepsze zdjęcie 1987 roku. A kilkanaście lat później magazyn zakwalifikował ją do stu najważniejszych fotografii w historii. W wywiadzie udzielonym pięć lat temu na antenie TVP prof. Zembala nazwał je symbolem walki transplantologa. Opowiadał, że przynajmniej raz jest pokazywane na wszystkich najważniejszych dorocznych kongresach międzynarodowych transplantologów.

Po zdjęcie sięgnął reżyser Łukasz Palkowski przy okazji kręcenia „Bogów", filmu o prof. Zbigniewie Relidze. Niejako pieczętując rzeczywistość przedstawianych w filmie wydarzeń.

Nietypowy pomysł, ważny cel

Ostatnio po fotografię sięgnęli także studenci uczelni medycznych. Jako pierwsi kilka tygodni temu odtworzyli ją studenci pielęgniarstwa z Piły w ramach zajęć w Centrum Symulacji Medycznej Państwowej Uczelni Stanisława Staszica. Chcieli w ten sposób uczcić Ogólnopolski Dzień Transplantacji i pobudzić Polaków do dyskusji na temat przeszczepiania ludzkich narządów. Do udziału w stworzonym #Religachallenge zaprosili uczelnie i szkoły z całej Polski. Najszybciej na wyzwanie odpowiedzieli młodzi adepci PWSZ w Suwałkach. Potem wyzwanie przyjęło też Studenckie Towarzystwo Naukowe Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

W uwiecznionych na oryginalnym zdjęciu prof. Religę, jego asystenta i pacjenta po transplantacji wcielili się Marcin Kostuj, Marcin Bereś i Piotr Lewandowski. Wszyscy są studentami kierunku lekarskiego Wydziału Nauk Medycznych w Zabrzu SUM. – Chcemy w nietypowy trochę sposób promować wśród społeczeństwa poparcie dla inicjatywy transplantacji. Przekonywać, że pozwala ratować ludzkie życie – podkreśla Piotr Lewandowski, który na odtworzonym zdjęciu jest pacjentem.

Za salę operacyjną z 1987 posłużyła studentom jedna z sal Centrum Symulacji Medycznej uniwersytetu w Zabrzu. W pomieszczeniach, gdzie pierwsze transplantacje serca przeprowadzał prof. Religa, działa obecnie nowoczesna Pracownia Elektrofizjologii i Stymulacji Serca. Jest wręcz naszpikowana sprzętem XXI wieku. Odbywają się tutaj zabiegi wszczepienia stymulatorów, kardiowerterów-defibrylatorów, a także układów do terapii resynchronizującej pracę serca. Z dawnej sali operacyjnej ostały się jedynie charakterystyczne zielone płytki na ścianach. Tak, te same, które uwiecznił na swoim zdjęciu James L. Stanfield. ©℗

eprasa.pl 4c7b5fa846

Po zmianie prawa, kontrole drogowe mogą być przeprowadzane niemalże w dowolnym miejscu

Kontrola drogowa na nowych zasadach

FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

Rutynowa kontrola drogowa może zakończyć się mandatem, jeśli zachowanie kierowcy zostanie przez funkcjonariusza odebrane jako niestosowanie się do jego poleceń

Nowe uprawnienia

Pod koniec zeszłego roku weszło w życie rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie kontroli ruchu drogowego. Dla kierowców oznacza to kilka nowości. M.in. rozszerzony zostaje katalog możliwości wpuszczenia kierowcy kontrolowanego pojazdu do radiowozu.

W rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji w sprawie kontroli ruchu drogowego zachowano większość obecnie obowiązujących regulacji dotyczących kontroli drogowej. Głównym celem zmian jest doprecyzowanie dotychczasowych procedur działania np. policji. Podważanie kompetencji policjantów i niestosowanie się do poleceń będzie surowo karane.

Według nowych przepisów: „dopuszcza się postój pojazdu policyjnego w miejscu, gdzie jest to zabronione, lecz nie zagraża bezpieczeństwu ruchu drogowego". Oznacza to, że kontrole drogowe będą mogły być przeprowadzane niemalże w dowolnym miejscu, nawet jeśli funkcjonariusze złamią w ten sposób obowiązujące przepisy ruchu drogowego. Dotyczy to zarówno oznakowanych, jak i nieoznakowanych radiowozów. - Policjant nie może być traktowany jako typowy uczestnik ruchu drogowego, bo wykonuje on zadania w zakresie dbania o bezpieczeństwo na drogach - tłumaczy podinsp. Radosław Kobryś. - Modyfikacja tych przepisów przyda się osobom, którym bardzo przeszkadza widok radiowozu stojącego w miejscu zabronionym, a większa przejrzystość intencji twórcy rozporządzenia utwierdzi ich w przekonaniu, że przepisy te mają za zadanie organizację kontroli i nadzoru nad ruchem drogowym - podkreśla.

Ręce na kierownicy

Rutynowa kontrola drogowa może zakończyć się mandatem, jeśli zachowanie kierowcy zostanie przez funkcjonariusza odebrane jako niestosowanie się do poleceń. W przypadku kiedy funkcjonariusz poleci trzymanie rąk na kierownicy lub nieopuszczanie pojazdu, a kierowca nie wykona któregokolwiek z tych poleceń, zostanie ukarany mandatem w wysokości do 500 złotych. W postępowaniu sądowym kara może wynieść nawet 3 tysiące złotych.

- Ten przepis obowiązuje już od wielu lat, nie jest to nowość. Kiedy ktoś zatrzymywany jest do kontroli, ma trzymać ręce na kierownicy - wyjaśnia podinsp. Radosław Kobryś. Funkcjonariusz dodaje, że przemawiają za tym m.in. względy bezpieczeństwa. Bowiem podczas kontroli drogowej w pierwszej chwili nie wiadomo, czy mamy do czynienia z osobą, która jest np. poszukiwana. Pozostanie w samochodzie z rękami na kierownicy może także uspokoić emocje.

Kontrola stanu licznika

Zgodnie ze znowelizowanym Prawem o ruchu drogowym kierowca ma obowiązek umożliwić funkcjonariuszowi sprawdzenie stanu licznika. W praktyce oznacza to konieczność umożliwienia zajrzenia do wnętrza samochodu. Co więcej, będzie to obligatoryjny element towarzyszący każdej interwencji. Wyjątek będą stanowiły akcje typu „trzeźwy poranek". W przypadku pojazdów holowanych lub przewożonych na lawetach ministerstwo daje funkcjonariuszowi dowolność. To mundurowy zdecyduje, czy kontrolować stan licznika.

Kto może skontrolować stan licznika? Policjant, ale także inspektor Inspekcji Transportu Drogowego, funkcjonariusz Żandarmerii Wojskowej, Straży Granicznej oraz Służby Celno-Skarbowej. Przebieg auta zostanie wpisany do Centralnej Ewidencji Pojazdów.

WAŻNE

Policjant nie zawsze musi się legitymować

W sytuacji przeprowadzania tzw. szybkich testów trzeźwości policjant w mundurze nie musi legitymować się każdemu kierowcy - przewiduje nowe rozporządzenie. Zawarte w nim regulacje dotyczą ponadto zrywania plomb w celu kontroli przewożonych odpadów. W razie wątpliwości co do przewożonego ładunku, wolno będzie kontrolującemu zerwać plombę zabezpieczającą. Przepisy określają także warunki wykonywania kontroli transportu odpadów przez inspektorów Inspekcji Ochrony Środowiska oraz procedury dotyczące kontroli pojazdów służb specjalnych.

Rozporządzenie rozszerza także katalog możliwości wpuszczenia kierowcy kontrolowanego pojazdu do radiowozu. Policjant może to zrobić, jeśli np. kierowca zadeklaruje chęć zapłaty mandatu za pomocą karty płatniczej.

Kto może kontrolować kierowców?

Do kontroli mogą zatrzymać kierowców m.in.: policjanci, inspektorzy Inspekcji Transportu Drogowego, funkcjonariusze Straży Granicznej, Żandarmerii Wojskowej, Służby Celno-Skarbowej, straży gminnych, straży leśnych oraz straży parku, jak również osoby działające w imieniu zarządcy drogi w obecności policjanta.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Kontrola drogowa

Niezbędne dokumenty

Od 1 października 2018 r. kierowcy w Polsce nie muszą mieć przy sobie dowodu rejestracyjnego i potwierdzenia zakupu polisy OC - o ile nie zamierzają przekraczać granicy. Policja weryfikuje dane o aucie w Centralnej Ewidencji Pojazdów. Co ważne, papierowa forma dowodu rejestracyjnego oraz ubezpieczenia OC nie została zlikwidowana.

Wcześniej kierowcy, którzy zapomnieli dowodu rejestracyjnego i potwierdzenia zawarcia polisy OC - musieli liczyć się z mandatem w wysokości 100 zł (taryfikator przewidywał po 50 zł za brak każdego z dokumentów - nie więcej jednak jak 250 zł).

W dalszym ciągu 50 zł kary można dostać za brak dokumentu prawa jazdy. Nie nakłada się na kierowcę punktów karnych za brak tego dokumentu.

Prawo jazdy w telefonie

W 2020 roku prawo jazdy w tradycyjnej formie prawdopodobnie stanie się przeżytkiem. Ministerstwo Cyfryzacji rozważa pomysł wprowadzenia elektronicznej wersji dokumentu. Rozwiązanie miałoby funkcjonować w ramach usługi mObywatel.

FOT. JANUSZ WOJTOWICZ

Inspektor transportu także może spisać stan licznika pojazdu

WARTO WIEDZIEĆ

KONTROLA DROGOWA W ŚRODKU NOCY?

Funkcjonariusze o każdej porze dnia i nocy mogą dokonać kontroli trzeźwości, stanu technicznego pojazdu czy dokumentów kierującego lub samochodu. Takie działania są zgodne z prawem. Nawet po zmroku i poza obszarem zabudowanym. Istotny jest jedynie powód kontroli, np. podejrzenie, że kierujący prowadzi pojazd po spożyciu alkoholu oraz to, by sygnał do zatrzymania był podany odpowiednio wcześniej i w sposób zrozumiały.

Kontrola powinna być przeprowadzana w miejscu, w którym zatrzymanie pojazdu nie zagraża bezpieczeństwu. Z tego powodu policjant może poprosić kierującego o jazdę za radiowozem do bezpiecznego miejsca - np. parkingu autostradowego czy najbliższej miejscowości.

W nocy, poza obszarem zabudowanym, prawo do kontroli drogowej przysługuje tylko policjantowi umundurowanemu, który daje kierowcy sygnał latarką ze światłem czerwonym lub też tarczą do zatrzymywania pojazdów ze światłem czerwonym bądź odblaskowym. Policjant ten musi dysponować radiowozem oznakowanym z podświetlonym napisem „Policja". W terenie zabudowanym prawo do zatrzymania pojazdu ma policjant umundurowany i po cywilnemu. Ten drugi musi mieć jednak tzw. lizak lub latarkę z czerwonym światłem.

NIEZATRZYMANIE SIĘ DO KONTROLI

Niezatrzymanie się do kontroli drogowej naraża kierowcę na grzywnę wynoszącą od 20 do 5000 złotych lub karę aresztu wynoszącą od 5 do nawet 30 dni! Jeżeli policjanci nie zaczną ścigać unikającego kontroli pojazdu, to zapamiętają jego numery rejestracyjne.

eprasa.pl 4c7b5fa846

Z ŻYCIA GWIAZD

CELEBRYCI

Monika Zamachowska ofiarą oszustwa

Bycie celebrytą to nie tylko blaski i flesze, ale nieraz spore kłopoty. Przekonała się o tym Monika Zamachowska, która padła ofiarą oszustwa. Ktoś wykorzystał jej wizerunek do reklamy suplementów diety, na co Zamachowska nigdy nie wyraziła zgody. Prezenterka „Pytania na śniadanie" poinformowała swoich fanów, że pozew za bezprawne użycie jej wizerunku jest już w sądzie.
(POG)

FOT. SYLWIA DĄBROWA

OSCARY 2020

FOT. INVISION/INVISION/EAST NEWS

Nieoczekiwany „występ" Zamachowskiego

Za nami oscarowa noc, na której mieliśmy całkiem sporo polskich akcentów. Jednym z nich był „występ" Zbigniewa Zamachowskiego. Przed wręczeniem nagród za najlepszy film nieanglojęzyczny, przypomniano te produkcje, które wpłynęły na światowe kino. Wśród nich fragmenty filmu „Trzy kolory: Biały" z 1994 roku z udziałem właśnie Zamachowskiego. **(POG)**

Wielki sukces polskiej wokalistki

Podczas wręczania Oscarów na scenie pojawiła się Katarzyna Łaska, która wraz z innymi wokalistkami zaśpiewała główną piosenkę z animacji „Kraina Lodu 2". Wojciech Kępczyński, kierownik Teatru Muzycznego „Roma", w którym przed laty występowała Katarzyna Łaska, pochwalił się portalowi Plejada.pl, że to on przed laty odkrył talent Katarzyny Łaski. **(POG)**

FILM

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Rafał Zawierucha w Hollywood

„Pewnego razu w... Hollywood" otrzymał dwa Oscary. W filmie epizodyczną rolę zagrał Rafał Zawierucha (zagrał młodego Romana Polańskiego). Aktor udał się do Hollywood wraz ze swoją partnerką na oscarowy wieczór w Los Angeles, jednak na samą galę już nie trafił. Aktor relacjonował swój pobyt w mediach społecznościowych. Jego fani byli pewni, że trafi na galę. Okazało się jednak, że wręczenie nagród oglądał w hotelowym pokoju. **(POG)**

Krzyżówka nr 22

Poziomo:
3) „Biały Jeleń" w łazience,
10) nagła zmiana w akcji filmu,
11) w koszykówce za 3 punkty,
12) parkowe jeziorko,
14) służący w liberii,
15) piłkarz lub hokeista,
16) pomieszczenia do wynajęcia,
19) choroba oczu, jaskra,
23) biuro pośrednictwa, przedstawicielstwo,
27) dochód z działalności gospodarczej,
28) efekciarstwo, popisywanie się,
29) odwołanie się od wyroku sądu,
30) pracownik kotłowni,
33) łączna lub kostna,
37) ślad po uderzeniu,
38) diabeł z Łęczycy,
39) gra podwórkowa podobna do palanta,
40) polsko-niemiecka wyspa na Bałtyku,
41) wojskowe rozpoznanie.

Pionowo:
1) dawna drobna moneta miedziana,
2) zderzenie dwóch lub więcej aut,
3) statyw podtrzymujący mapę,
4) święty z Canterbury,
5) świadoma część osobowości,
6) prezenter muzyki w klubie disco,
7) stan w USA ze stolicą w Salem,
8) japoński konkurent Hondy,
9) długi drążek lekkoatlety,
13) płynie przez Bory Tucholskie,
17) zieleń na Saharze,
18) chiński werniks,
20) ukochana Filona,
21) zawarta po negocjacjach,
22) pracuje na polu przed siewcą,
24) prezydent do czasu objęcia urzędu,
25) Łazienkowska w Warszawie,
26) pyszczek jeża,
30) mało znacząca ryba,
31) „… mazowiecki", czyli Teofil Lenartowicz,
32) zrzucany z serca (ale nie kamień),
34) górski kwiat,
35) subtelna różnica,
36) montowane w samochodach.

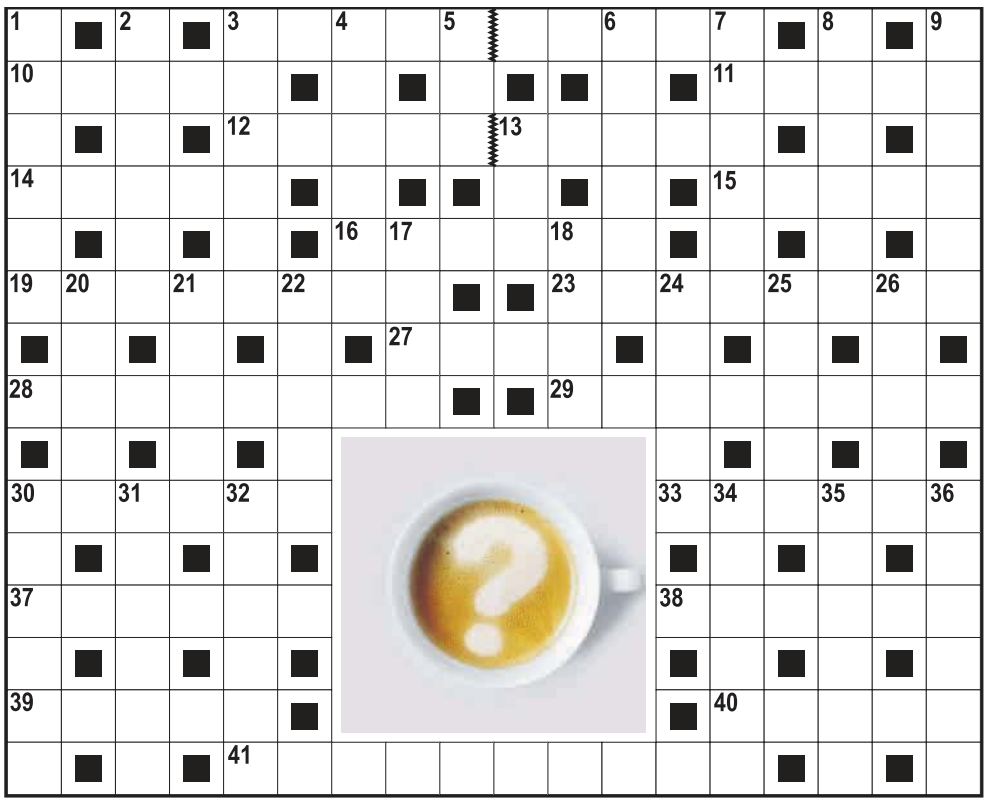

Rozwiązanie nr 21

S	■	K	■	P	I	E	C	■	■	K	W	A	S	■	O	■	G
P	R	O	S	O	■	P	E	R	O	R	A	■	T	A	R	G	I
I	■	P	■	I	D	O	L	■	■	A	R	G	O	■	E	■	T
S	Z	Y	F	R	■	K	U	R	T	K	A	■	J	U	R	T	A
E	■	T	■	O	P	A	L	■	■	A	N	K	A	■	I	■	R
K	R	O	S	T	A	■	O	G	O	N	■	O	K	R	A	S	A
■	A	■	C	■	Ś	■	I	■	■	I	■	M	■	O	■	I	■
W	C	Z	E	S	N	E	D	Z	I	E	C	I	N	S	T	W	O
■	J	■	N	■	I							K	■	J	■	E	■
V	A	B	A	N	K							S	T	A	W	K	A
E	■	E	■	A	■							■	R	■	I	■	P
C	H	R	Y	J	A							D	Z	I	E	J	E
T	■	B	■	A	■							■	O	■	D	■	T
R	Z	E	C	Z	■							■	D	R	E	D	Y
A	■	Ć	■	D	A	L	T	O	N	I	S	T	A	■	Ń	■	Y

TV HIT

FILM

Nowy początek

POLSAT 20:10
Ekranizacja opowiadania Teda Chianga. Elitarny zespół badawczy musi znaleźć wspólny język z przybyszami z kosmosu. Oscar za najlepszy montaż dźwięku oraz aż siedem nominacji.

SPEKTAKL TEATRALNY

Związek otwarty

TVP KULTURA 20:30
Małżeństwo przeżywa długotrwały kryzys. Mąż jako zwolennik „związku otwartego" nie widzi w swoich ciągłych romansach niczego złego. Jego żona jest jednak innego zdania.

FILM

American Ultra

TV 4 21:00
Mike jest wyluzowanym, długowłosym młodzieńcem. Pracuje w sklepie spożywczym. Okazuje się jednak, że jest... „uśpionym" agentem CIA o dużych umiejętnościach, celem zabójcy z agencji rządowej.

FILM

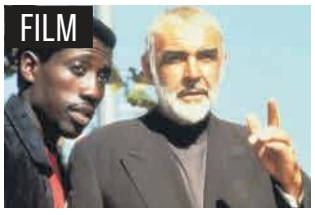

Wschodzące słońce

POLSAT 22:50
Para detektywów prowadzi śledztwo dotyczące tajemniczego zamordowania pięknej kobiety. Okazuje się, iż ma ono podłoże polityczne, związane ze stosunkami pomiędzy Japonią i Stanami Zjednoczonymi.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Ktoś będzie dzisiaj oczekiwać od Ciebie pełnej dyspozycyjności. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że musisz w związku z tym zrezygnować z niektórych powziętych planów.

Ryby (19.02 - 20.03)
Trudno Cię będzie dzisiaj zmobilizować do podjęcia dodatkowych zadań. Zrobisz tylko tyle, ile musisz i odmówisz współpracy. Horoskop na dziś wróży ciężkie chwile...

Baran (21.03 - 19.04)
Przyłożysz dzisiaj rękę do przedsięwzięć realizowanych przez inne osoby. Horoskop dzienny na wtorek już teraz widzi, że Twoja pomoc przyniesie oczekiwane efekty.

Byk (20.04 - 20.05)
Niektóre zaplanowane na dzisiaj zadania mogą przerastać Twoje możliwości. Horoskop dzienny podpowiada, by prosić innych o pomoc.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Przed Tobą dzień, który dostarczy Ci pozytywnych emocji. Horoskop na dziś mówi, że popołudnie spędzisz w miłym towarzystwie...

Rak (22.06 - 22.07)
Nie miej dzisiaj oporów przed mówieniem prawdy prosto w oczy. Horoskop dzienny na wtorek zakłada, że ta szczerość Ci się opłaci.

Lew (23.07 - 22.08)
Musisz dzisiaj narzucić sobie większą samodyscyplinę. Horoskop dzienny ostrzega, że jakiekolwiek odstępstwa od przyjętych planów mogą spowodować przykre konsekwencje.

Panna (23.08 - 22.09)
Stracisz dzisiaj sporo czasu na tłumaczeniu innym powodów podejmowanych przez Ciebie decyzji. Horoskop na dziś zapowiada, że okaże się to wyjątkowo trudnym zadaniem.

Waga (23.09 - 22.10)
Tradycyjne sposoby osiągania wyznaczonych celów mogą dzisiaj zawodzić. Horoskop dzienny na wtorek to wyraźna wskazówka, by szukać niekonwencjonalnych rozwiązań.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Koncentracja nie będzie Twoją najmocniejszą stroną. Horoskop dzienny radzi odłożyć na następne dni wymagające precyzji zadania.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Łatwo uporasz się dzisiaj z wszystkimi obowiązkami. Horoskop na dziś mówi, że „zaoszczędzony" czas przeznaczysz dla najbliższych.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Nie ryzykuj dzisiaj bez potrzeby i wybieraj tylko utarte szlaki. Horoskop dzienny wróży, że ostrożność pozwoli uniknąć problemów.

KURIER LUBELSKI
www.kurierlubelski.pl
www.naszemiasto.pl

REDAKCJA
Krakowskie Przedmieście 10/1, 20-002 Lublin,
tel. 81 446 28 00, fax 81 446 28 30,
redakcja@kurierlubelski.pl

Redaktor naczelna Sylwia Szewc-Koryszko, tel. 81 446 28 00

Zastępca redaktor naczelnej Ewa Pajuro, tel. 81 446 28 18

Sekretarz redakcji Teresa Dras, tel. 81 446 28 35, t.dras@kurierlubelski.pl

Magazyn Sylwia Hejno, tel. 81 446 28 34, s.hejno@kurierlubelski.pl

Sport Krzysztof Nowacki, tel. 81 446 28 40, k.nowacki@kurierlubelski.pl

Dział online tel. 81 446 28 28; 696 066 102, online@kurierlubelski.pl

Kierownik studia wideo Adrian Tomczyk, a.tomczyk@kurierlubelski.pl

Foto Małgorzata Genca, tel. 81 446 28 47, m.genca@kurierlubelski.pl

Produkcja Małgorzata Kwiatek, tel. 81 446 28 45, m.kwiatek@kurierlubelski.pl

Oddział: Puławy ul. Piłsudskiego 25 (I piętro), 24-100 Puławy, tel./fax 81 887 31 31

REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Marek Podgajny

Prezes oddziału Polska Press w Lublinie
Dariusz Kotlarz

Dyrektor Biura Reklamy o/Lublin
Tomasz Żmudzki, tel. 81 446 28 10

Marketing
Edyta Pytka, tel. 881 446 28 05,e.pytka@kurierlubelski.pl
Joanna Żołądek, tel. 81 446 28 07,j.zoladek@kurierlubelski.pl

Prenumerata Ruch SA, prenumerata@ruch.com.pl, tel. 22 693 70 00; fax 22 597 46 47; Kolporter SA, tel. 81 445 24 44; Garmond Press SA, tel. 22 331 89 48 wew. 202; Urzędy Poczty Polskiej na terenie woj. lubelskiego.

Informacja o prenumeracie
Dział Wydawniczy Kuriera Lubelskiego
edyta.pytka@polskapress.pl, tel. 81 446 28 05

DRUK
Drukarnia Polska Press Sp. z o.o.,
Oddział Poligrafia Drukarnia Łódź, 90-532 Łódź,
ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66 59 480

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.kurierlubelski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czytelnictwa
Nakład Kontrolowany ZKDP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fąfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

eprasa.pl 4c7b5fa846

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800 472 852
Przez internet: www.kurierlubelski.pl e-mail: reklama@kurierlubelski.pl
W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń Lublin: Krakowskie Przedmieście 10,
tel. 81 446 28 02, fax 81 446 82 14
Zapraszamy pn. - pt. 8.00-16.00

LUBELSKI kurier

LUBLIN
Biuro Ogłoszeń
Krakowskie Przedmieście 10,
tel. 81 446 28 02, fax 81 446 28 14
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

LUBLIN
Biuro Reklamy
Krakowskie Przedmieście 10 lok. 3,
tel. 81 446 28 49 do 858, fax 81 446 28 19
e-mail: reklama@kurierlubelski.pl

WOJEWÓDZTWO LUBELSKIE
Puławy, ul. Piłsudskiego 25, tel/fax 81 887 31 31
e-mail: h.bednarzewska@kurierlubelski.pl
Chełm, ul. Lwowska 51, tel/fax 82 565 79 14
e-mail: j.masiewicz@kurierlubelski.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

60 m^2 4/4 Czuby oś. Błonie, mieszkanie po remoncie, umeblowane. Cena 2000 zł/m-c + opłaty + kaucja 1 czynsz, 503-129-250

DOMY - SPRZEDAM

WOLNOSTOJĄCY, działka 640m^2. Lublin - Ponikwoda. Cena do uzgod. tel 605-522-201

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

DZIAŁKĘ budowlaną o pow. 1000 m^2, Osmolice Pierwsze, 603-073-944

Handlowe

INNE

PRALKĘ Bosch Maxx 5, 1000 obrotów, 4,5 kg wsadu, stan techniczny dobry, cena 250 zł, sprzedam, 793-588-097

SKUP starych desek, tel.787-459-267.

Motoryzacja

USZKODZONE, ROZBITE KUPIĘ

009503038

ZŁOMOWANIE I SKUP POJAZDÓW
- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zezłomowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul.Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

CZYTAJ
stronaZDROWIA
stronazdrowia.pl

Finanse biznes

MOTOFINANSE

KREDYT 50 000 zł, rata 572, 730 809 809

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

Średnie i podstawówka w rok! Matura dla dorosłych! Kursy! www.ckefekt.pl 660-365-225

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

NIEMCY, murarze cieśle, dźwigowi, spawacze, elektrycy: 730-011-300.

PRACA dla opiekunki seniora w Anglii. 1 890 funtów na rękę za 6 tyg pracy.
Wyżywienie, zakwaterowanie i lot w obie strony po stronie firmy.

Zadzwoń 514780464. Promedica24.

PRACA dla Opiekunów seniorów w Polsce z zamieszkaniem u podopiecznego. Wymagane doświadczenie w opiece. Promedica24: Tel. 512 980 989

PRACA sezonowa (marzec-październik) lub całoroczna do sprzątania apartamentów i biur praca również w nocy. Niemcy Land Schleswig-Holstein, wymagane prawo jazdy kat.B, zapewnione zakwaterowanie. Zatrudnienie w firmie niemieckiej. Tel: 513-498-356

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

SZUKAM PRACY

WYKSZTAŁCENIE wyższe, dyspozycyjna podejmie pracę jako opiekunka do osoby chorej, starszej.w Lublinie, 691-666-068

Zdrowie

INNE SPECJALIZACJE

DERMATOLOG, wenerolog, specjalista Jolanta Miernicka, ul. Fulmana 7/U14, wizyty domowe. 667-905-095

PRZYCHODNIE, KLINIKI

009481380

LUBELSKIE CENTRUM SŁUCHU I MOWY
SŁUCHMED
Poradnie:
- Audiologiczna
- Foniatryczna
- Otolaryngologiczna
- Neurologiczna
- Logopedyczna oraz wiele innych
- **Kompleksowe badania słuchu dzieci i dorosłych**
- **Endoskopowe badania trzeciego migdałka (fiberoskopia)**
- **Inhalacje AMSA**
- Kriochirurgia
- **Fizjoterapia**
- Badania EMG
- **Diagnostyka i terapia APD**
- **Terapia Tomatis**

Także w soboty 9^{00}-14^{00}!

Badania błędnika diagnozujące zawroty głowy – VNG, VHIT
www.nzoz.sluchmed.pl
Lublin, ul. Chodźki 3 lok. 8
Rejestracja 81 443 04 44

Usługi

AGD RTV FOTO

LODÓWKI, pralki, gwarancja 12 miesięcy, dojazd gratis, 81\741-11-38, 509-325-574

NAPRAWY pralek - solidnie, tanio, dojazd gratis, 507-868-638

TELEWIZORY, anteny, ap. cyfrowe, audio, kamery, magnetowidy, wieże. Darmowa telewizja cyfrowa. Dojazd gratis, 81\740-42-82, 601-237-374

BUDOWLANO-REMONTOWE

BIAŁY montaż hydrauliczny, malowanie, gładź, glazura, panele, cykliniowanie, lakierowanie, zabudowa k-g, elektryka, nietypowe zlecenia, 883-211-674

CYKLINOWANIE bezpyłowe, lakierowanie, 608-693-666

Docieplenia budynków, elewacje, kompleksowo, 506-123-602, 506-123-604

GLAZURA, gładź, malowanie, adaptacja poddaszy, hydraulika, www.itkaczyk.com.pl

GLAZURA, terakota, malowanie, gładź, hydraulika, elektryka, tapetowanie, panele, karton-gips, inne, 510-866-512

MALOWANIE, szpachlowanie, glazura, terakota, płytki elewacyjne, inne prace budowlane. Tanio, solidnie, krótkie terminy, 506-82-83-94

MONTAŻ karniszy, suszarek, żyrandoli, szafek, mebli, zamków, ścianki działowe, sufity podwieszane, malowanie, hydraulika, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

Remonty - wykończenia wnętrz. Glazura, terakota, hydraulika, gładź, malowanie, panele, elektryka - doradztwo, solidnie, 606-710-913

REMONTY duże i małe, malowanie, glazura, terakota, doradztwo, 504-046-506

REMONTY, gładź, malowanie, tapetowanie, glazura, panele, ścianki karton-gips - tanio, solidnie, 783-194-316

Remonty, wykończenia mieszkań i lokali - kompleksowo, aranżacje wnętrz - profesjonalnie, krótkie terminy, drobne naprawy, 81\740-03-99, 508-56-56-52

USŁUGI remontowo-wykończeniowe na terenie Lublina i okolic, 694-196-788

Złota rączka - awarie, naprawy, remonty A-Z, hydraulika, udrażnianie kanalizacji, elektryka, nietypowe zlecenia, 601-351-338

INSTALACYJNE

GAZ, hydraulika, glazura, prace również z dofinansowania przez PFRON za pośrednictwem MOPR, wszelkie przeróbki, 501-035-412

GAZOWE PIECYKI, kuchenki - naprawa, montaż, instalacje wod.-kan.-gaz., HYDRAULIKA od A do Z - uprawnienia,usługi kominiarskie, 694-947-382, 81/747-22-60

Chcesz rozwijać firmę
Tu jest miejsce na twoją reklamę
081 446 28 02 reklama.lublin@polskapresse.pl

MONTAŻOWE

009511658

ŻALUZJE,
rolety materiałowe, rolety dzień-noc, plisy, markizy, moskitiery, rolety zabezpieczające – montaż, naprawa.
81/526-97-18, 606-661-705

OGRODNICZE

"WYCINKA drzew, podcinanie, porządkowanie działek, koszenie, usuwanie karp, wywóz gałęzi, itp.,odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - 24h, całe województwo", 514-299-106

PORZĄDKOWE

"SPRZĄTANIE piwnic, strychów, garaży, działek, domów po lokatorach i zmarłych, wywóz rzeczy, ubrań, gruzu, kucie, prace rozbiórkowe, odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - 24h - całe województwo", 887-069-855

"WYWÓZ złomu, sprzętu agd, rtv, gruzu, sprzątanie działek, piwnic, inne, rozbiórki domów, szklarni itp., odśnieżanie dachów, placów, chodników, wywóz śniegu - 24h, całe województwo", 514-299-106

BIURA, firmy, hale, domy, mieszkania - kompleksowe sprzątanie, mycie okien, pranie dywanów, wykładzin, 606-292-543

ZŁOM zakupię, wywiozę, przyjeżdżam z wagą, złomowanie konstrukcji stalowych, 504-760-465

Turystyka

BIURA PODRÓŻY

LATO 2020 już w sprzedaży. Liczne benefity. Rainbow C.H Plaza, Lipowa 13, 81 53 222 56.

OBOZY I KOLONIE

WAKACJE - Ośrodek "Bosman" w Kołobrzegu - morze 50m,hale sportowe - 512 092 317,www.bosman.net.pl

Matrymonialne

RENA -28-letnie, najstarsze biuro matrymonialne, 81\747-19-05, 663-919-260

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne. Tel. 535135507.

Towarzyskie

100/H, Abigejl, Chodźki, 518-08-48-70

Agata - wyjazdy, 576-400-736

ANETA 50+, 513-129-417

ATRAKCYJNA 50l, 667-825-081

DOJRZAŁA piąteczka, 609-688-039

Ola, 81/744-42-62

SANDRA, 885 213 554

TERESA, 510-354-487

UROCZA 50-latka, 663-941-059

REKLAMA 009564662

eprasa.pl 4c7b5fa846

FOT. MATERIAŁY KLUBOWE

Katarzyna Krawczyk jest m.in. dwukrotną brązową medalistką ME

Zapaśniczka z Chełma powalczy w Rzymie

Zapasy

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

Katarzyna Krawczyk (Cement-Gryf Chełm) znalazła się w składzie reprezentacji Polski na zapaśnicze mistrzostwa Europy seniorów. Czempionat Starego Kontynentu w dniach 10-16 lutego zostanie rozegrany w stolicy Włoch, Rzymie.

Na matach zobaczymy 25 reprezentantów Polski w stylu wolnym i klasycznym oraz zapasach kobiet. Krawczyk wystartuje w kategorii wagowej do 53 kg.

Chełmianka będzie najmocniejszym punktem Biało-Czerwonych. Kontuzja, której nabawiła się przed rokiem wykluczyła ją ze startów w imprezach głównych w 2019 roku. Po długiej rehabilitacji pierwszy start zaliczyła w chińskim Wuhan podczas 7. Światowych Wojskowych Igrzysk Sportowych, zdobywając brązowy medal w kategorii do 57 kg. W grudniu była bezkonkurencyjna w kategorii do 53 kg podczas turnieju rozegranego w Czarnym Borze, a swoją dobrą formę potwierdziła na Pucharze Polski seniorek w tym roku.

– 2020 rok rozpoczął się dla mnie bardzo pracowicie. Najpierw przebywałam na zgrupowaniu kadry we Władysławowie, a potem wygrałam Puchar Polski seniorek w Białogardzie. Aktualnie przebywam na kolejnym obozie reprezentacji, które odbywa się w Kijowie. Na Ukrainie mamy ostatnie przygotowania i szlifowanie formy do mistrzostw Europy w Rzymie – mówi Katarzyna Krawczyk. – Zostało nam jeszcze kilka wspólnych krótkich treningów, złapanie świeżości, regulacja wagi i przed nami wylot do Rzymu. Nie mogę się już doczekać tego startu – dodaje 30-letnia zapaśniczka. ©℗

Nie przestają zaskakiwać i mogą powalczyć o czwórkę

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

Koszykówka

- Jesteśmy zespołem przez duże Z. To nas wyróżnia w tej lidze - powiedział po zwycięstwie w Gdyni trener Startu Lublin, David Dedek.

FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

Dla Startu elementem kluczowym w Gdyni była lepsza skuteczność rzutowa z półdystansu

- Gratuluję wszystkim chłopakom niesamowitej walki. Arka bez większych problemów wygrała z nami pierwszy mecz w Lublinie i pokazała wtedy, że jest bardzo dobrym zespołem, złożonym z doświadczonych i atletycznych zawodników. Tym bardziej więc cieszę się ze zwycięstwa z tak mocnym przeciwnikiem. Arka gra bardzo dobrą koszykówkę, co udowadniali w lidze i w europejskich pucharach. Wygrać z taką drużyną jest dla nas czymś wyjątkowym – podsumował szkoleniowiec.

W pierwszej rundzie gdynianie wygrali w Lublinie różnicą aż 29 punktów (95:66). To najwyższa porażka Startu w tym sezonie. – Bardzo nas ona zabolała i do Gdyni przyjechaliśmy po zwycięstwo. Od początku do końca meczu byliśmy na tym skoncentrowani. Wykonaliśmy kawał dobrej pracy i wszystkim zawodnikom należą się gratulacje – powiedział Roman Szymański.

Wygrana w Gdyni jest 15. zwycięstwem lublinian w lidze. - Pokazali dlaczego w tym sezonie są tak wysoko. Mają świetny zespół i grają fajną koszykówkę – chwalił Start Bartłomiej Wołoszyn, skrzydłowy Arki.

"Czerwono-czarni" rzucali na podobnej skuteczności zza linii 6,75m, natomiast zdecydowanie lepiej od Arki trafiali z półdystansu (66,7-proc. do 34,4-proc.). - Przegraliśmy, bo bardzo brakowało nam skuteczności spod kosza. Start zagrał agresywnie, na pograniczu faulu i my w takiej grze nie potrafiliśmy trafiać spod samej obręczy. Mamy zaledwie 10 na 29 z „pomalowanego". We wszystkich innych elementach wypadamy bardzo dobrze – ocenił Przemysław Frasunkiewicz, trener Asseco Arki.

Wygraną w Gdyni koszykarze Startu zrobili duży krok w stronę miejsca w czołowej czwórce przed fazą play-off. Ta pozycja zagwarantuje lublinianom teoretycznie słabszego przeciwnika w ćwierćfinale i tym samym większą szansę na awans do strefy medalowej.

Zespół trenera Dedka po 20 meczach zajmuje w tabeli trzecie miejsce (drużyna z Torunia ma jednak dwa zaległe spotkania). Przed rokiem 15 zwycięstw zapewniło miejsce w ósemce. Dwa lata temu do awansu do play-off potrzebnych było 18 wygranych, trzy lata temu 19, a cztery lata temu 17 triumfów.

Do końca fazy zasadniczej Energa Basket Ligi pozostało jeszcze 10 kolejek.

- Od wielu lat liga nie była tak wyrównana, jak w tym sezonie. Praktycznie przed każdym meczem trudno jest wskazać faworyta – uważa David Dedek. ©℗

Historyczny skok podczas Copernicus Cup w Toruniu, to również skok po miliony złotych

Lekkoatletya

Joachim Przybył
joachim.przybyl@pomorska.pl

Armand Duplantis pobił w Toruniu rekord świata w skoku o tyczce. Szwed zarobi na tym krocie, ale czy zyska na tym także miasto? Sprawdziliśmy.

FOT. GRZEGORZ OLKOWSKI

Armand Duplantis rozsławił siebie, Szwecję, ale także Toruń i Copernicus Cup na całym świecie

Szósty mityng Copernicus Cup okazał się tym wyjątkowym. Do tej pory w Toruniu padł jeden rekord świata, ale w kategorii juniorek pobiła go Ewa Swoboda w sprincie. W sobotę mityng i miasto zapisało się w historii lekkiej atletyki dzięki Armandowi Duplantisowi. 20-letni Szwed skoczył o tyczce pod sam sufit i ustanowił niesamowity rekord świata 6.17.

Organizatorzy Orlen Copernicus Cup 2020 wypłacą Szwedowi dodatkową premię w wysokości sześciu tysięcy dolarów, to wynika z zapisów w kontrakcie. - Z przyjemnością to zrobimy, bo Armand zrobił rzecz niebywałą. Jesteśmy dumni, że Toruń na zawsze wpisze się w jego historię, a on naprawdę napisze historię fantastyczną - mówi dyrektor imprezy Krzysztof Wolsztyński.

Dodatkowe pieniądze Duplantis zgarnie od IAAF - oprócz premii za rekord świata, za prawdopodobne zwycięstwo w cyklu World Indoor Tour premia wynosi 20 tys. dolarów. Ale jego prawdziwe zyski to kontrakty reklamowe oraz zaproszenia na mityngi, w których będzie mógł przebierać.

A czy Copernicus Cup opłaca się Toruniowi? Budżet mityngu możemy oszacować na 1,5 miliona złotych i połowę kosztów pokrywa miasto. W tym roku było to około 700 tysięcy złotych.

Wartość medialną wydarzenia będzie można oszacować za kilka tygodni. Copernicus Cup jest pokazywany na żywo w Polsce, ale także w kilku europejskich krajach. Znacznie większe zasięgi mają powtórki i retransmisje, także w internecie. W ubiegłym roku oszacowano, że przynajmniej jeden obrazek z Copernicus Cup trafił do 120 milionów gospodarstw na całym świecie. ©℗

Wynik rozstrzygnęli już w pierwszej kwarcie

Koszykówka

Krzysztof Nowacki
k.nowacki@kurierlubelski.pl

Karol Obarek zdobył 23 punkty, trafiając m.in. pięć razy zza łuku, a rezerwy Startu Lublin odniosły 15. zwycięstwo w rozgrywkach drugiej ligi.

Po czterech minutach meczu z KK AZS UW Warszawa gospodarze prowadzili tylko 6:5. Ale przez kolejne sześć minut goście ze stolicy potrafili zdobyć zaledwie dwa punkty więcej i ta część zakończyła się wygraną lublinian aż 25:7.

Tak wysoka przewaga pozwoliła podopiecznym trenera Przemysława Łuszczewskiego kontrolować wydarzenia na boisku. W 12. minucie Karol Obarek powiększył jeszcze przewagę do 20 punktów (32:12). W samej końcówce drugiej kwarty drużyna z Warszawy trafiła m.in. dwa razy zza linii 6,75 m i zmniejszyła straty do 11 oczek (32:43).

W trzeciej części lublinianie znów zaczęli jednak przeważać, a w ataku skuteczny był przede wszystkim Obarek, wybrany później MVP spotkania.

Najwyższą przewagę rezerwy Starty osiągnęły na półtorej minuty przed końcem. Po dwóch rzutach wolnych Mirosława Uniłowskiego było 89:57. ©℗

U!NB AZS UMCS Start II Lublin - KK AZS UW Warszawa 91:60 (25:7, 18:25, 23:12, 25:16)

U!NB: Obarek 23, Jaworski 18, Wąsowicz 10, Wiśniewski 9, Uniłowski 8, Myśliwiec 8, Dobrowolski 5, Nycz 4, Waniewski 4, Pszczoła 2, Matysek. Trener: Przemysław Łuszczewski

KK: Miłak 15, Mościcki 9, Zapert 8, Jaremkiewicz 6, Baczyński 6, Kajka 4, Olszewski 4, Falkowski 3, Kus 3, Sarnacki 2, Nagodziński. Trener: Konrad Budka

eprasa.pl 4c7b5fa846

Dwanaście meczów w Europie i aż jedenaście porażek

Karol Kurzępa
k.kurzepa@kurierlubelski.pl

Piłka ręczna

Szczypiornistki MKS Perła Lublin zakończyły występy w europejskich pucharach w obecnym sezonie. Mistrzynie Polski pożegnały się z rozgrywkami międzynarodowymi w minorowych nastrojach.

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Porażka z Odense była dla mistrzyń Polski łącznie jedenastą w dwunastym meczu europejskich pucharów w obecnych rozgrywkach, biorąc pod uwagę Ligę Mistrzyń i Puchar EHF

Wszystko przez wysoką porażkę przed własną publicznością z duńskim Odense Handbold w ostatniej kolejce fazy grupowej. Lublinianki liczyły na korzystny rezultat, a tymczasem przegrały różnicą aż 13 bramek.

Zespół gości już wcześniej zapewnił sobie awans do ćwierćfinału. Dlatego też do Lublina przyjechał w rezerwowym i okrojonym składzie, bez swoich największych gwiazd. Tym samym, po raz pierwszy w 2020 roku, rywal biało-zielonych miał w kadrze meczowej mniej zawodniczek niż osłabiony kontuzjami MKS Perła.

Wystawienie do gry dotychczasowych zmienniczek nie sprawiło jednak, że Odense prezentowało się w hali Globus słabo. Podopieczne trenerki Karen Brodsgaard grały na dobrym poziomie i wykorzystywały wszystkie błędy gospodyń. Natomiast w szeregach miejscowych szwankowała skuteczność.

Dunki zeszły na przerwę z zaliczką w postaci tylko jednego trafienia, ale po zmianie stron całkowicie zdominowały boiskowe wydarzenia. Po 10 minutach drugiej odsłony miały o cztery bramki rzucone więcej, a ostatecznie zdobyły 33 gole. Obrona lublinianek nie była w stanie powstrzymać świetnie dysponowanej Ingvild Kristiansen Bakkerud, która bezlitośnie wykańczała kolejne ataki swojej drużyny. Przyjezdne wyraźnie cieszyły się grą i odjeżdżały miejscowym, zaś MKS był zupełnie bezradny. Nie może dziwić więc fakt, że po końcowej syrenie ekipa z Lublina schodziła z parkietu bardzo rozczarowana.

- Na naszą porażkę miały wpływ duża nieskuteczność i ogromna liczba popełnionych błędów - uważa Karolina Kochaniak, rozgrywająca MKS Perła. - To były proste błędy techniczne lub podania w aut. Z takim rywalem nie możemy sobie pozwolić na tego rodzaju wpadki, bo Dunki to wykorzystały i karały nas szybkimi kontrami. One nie grały zbyt długo w ataku pozycyjnym - dodaje.

Na naszą porażkę miały wpływ duża nieskuteczność i ogromna liczba popełnionych błędów

Karolina Kochaniak, MKS Perła

- W drugiej połowie główną krzywdę zrobiła nam Bakkerud, która rzucała z dystansu lub z szóstego metra. Robiła właściwie to, co jej się podobało, a nam zabrakło troszeczkę zapału i sił - przyznaje Weronika Gawlik, kapitan MKS Perła.

Dobrą informacją dla kibiców mistrzyń Polski jest fakt, że w niedzielnym starciu na parkiet powróciła po kontuzji Aleksandra Rosiak. To już trzecia rekonwalescentka, która w lutym znów jest do dyspozycji sztabu szkoleniowego po wyleczeniu urazu. Kilka dni wcześniej, w składzie na potyczkę z Ruchem Chorzów znalazły się bowiem Marta Gęga i Aneta Łabuda. Mimo wszystko nadal problemy ze zdrowiem ma pięć piłkarek, a dwie kolejne przebywają na urlopach macierzyńskich. ©℗

MKS Perła Lublin - Odense Handbold 20:33 (13:14)

MKS: Besen, Gawlik - Kochaniak 6, Szarawaga 4, Więckowska 2, Gęga 2, Matuszczyk 2, Nocuń 2, Łabuda 1, Królikowska 1, Olek, Nosek, Rosiak. Kary: 4 min. Trener: Robert Lis

Odense: Reinhardt - Bakkerud 12, Jensen 6, Kyndboel 5, Heindahl 4, Jorgensen 3, Hald 2, Baekhoj 1, Larsen. Kary: 8 min. Trener: Karen Brodsgaard

Widzów: 2120

Tabela końcowa grupy C w Pucharze EHF

1. Odense Handbold	6	10	175-133
2. Gloria Bistrita-Nasaud	6	7	141-139
3. ERD	6	6	158-155
4. MKS Perła Lublin	**6**	**1**	**127-174**

FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

Ama Degbeon przebywała na parkiecie średnio przez 23 minuty

Podstawowa zawodniczka odchodzi z Pszczółki

Koszykówka

Krzysztof Szuptarski
k.szuptarski@kurierlubelski.pl

Niemka Ama Degbeon nie zagra już w tym sezonie w ekipie Pszczółki Polski-Cukier AZS UMCS Lublin. Kontrakt z zawodniczką został rozwiązany za porozumieniem stron. 24-letnia zawodniczka w trwającej kampanii rozgrywek Energa Basket Ligi Kobiet zdobywała 6,6 punktów na mecz oraz notowała 5,5 zbiórek.

- Dostaliśmy jasną informację od Amy Degbeon, że gra w reprezentacji narodowej jest ważniejsza niż występy w klubie. Zatem nie moglibyśmy liczyć na nią w najważniejszej fazie sezonu tj. meczach fazy play-off. Dla nas natomiast będą to kluczowe spotkania, decydujące o powodzeniu całego sezonu - mówi na stronie internetowej klubu Rafał Walczyk, prezes KU AZS UMCS Lublin

- Nie możemy pozwolić sobie na takie osłabienie. Zarówno my jak i Ama szanujemy swoje stanowiska i żegnamy się w pełnej zgodzie. Kontrakt rozwiązaliśmy za porozumieniem stron. Klub dzięki temu otrzymał środki, które umożliwią pozyskanie nowej zawodniczki. Prowadzimy już rozmowy i mam nadzieję, że niedługo będziemy mogli ją zaprezentować dodaje Rafał Walczyk.

Niemiecka koszykarka, grająca na pozycjach silnej skrzydłowej lub środkowej jest reprezentantką swojego kraju, a do Pszczółki dołączyła oficjalnie 20 maja 2019 roku.

- Na pewno odejście Amy skomplikowało naszą sytuację. Zawodniczka wyraziła chęć uczestniczenia w kwalifikacjach olimpijskich w koszykówce 3x3 i w zasadzie trochę zostaliśmy postawieni przed faktem dokonanym - odnosi się do sytuacji Krzysztof Szewczyk, trener Pszczółki.

- Zostało nam kilka dni na znalezienie zastępstwa. Wiadomo, że nie jest to łatwe zadanie, bo rynek jest ograniczony. Na pewno będzie to koszykarka zagraniczna. Czy konkretnie na tę samą pozycję? To zależy od tego czy uda nam się pozyskać wysoką zawodniczkę czy nie. W tym drugim przypadku ewentualnie przesuniemy Agnieszkę Szott-Hejmej na pozycję numer 4 - dodaje na stronie inernetowej klubu szkoleniowiec akademiczek.

Najbliższy mecz Pszczółka rozegra w niedzielę we własnej hali z Arką Gdynia. ©℗

Podbudowany zaufaniem klubu, chciałby wywalczyć dwa awanse

Piłka nożna

Karol Kurzępa
k.kurzepa@kurierlubelski.pl

Działacze Górnika Łęczna byli zadowoleni z postawy zespołu w rundzie jesiennej i nie dokonali w trakcie trwającej zimy wielu transferów. Ważnym ruchem dla klubu było pozostawienie w drużynie podstawowego prawego obrońcy, Macieja Orłowskiego.

26-letni defensor przebywa w ekipie zielono-czarnych od roku. Do Łęcznej trafił na wypożyczenie z Lecha Poznań, którego jest wychowankiem. Kilka tygodni temu Górnik zdecydował się wykupić Orłowskiego z "Kolejorza".

- Podpisaliśmy kontrakt na półtora roku z opcją przedłużenia o kolejnych 12 miesięcy - wyjawia zawodnik. - Cieszę się, że klub mi zaufał. To dla mnie sygnał, że Górnikowi na mnie zależy i jak dotąd sprawdziłem się w tej drużynie. Mam nadzieję, że teraz wywalczymy promocję do I. ligi, a potem kolejny awans i zawitamy do ekstraklasy - dodaje.

Orłowski wystąpił jesienią we wszystkich 20 rozegranych przez zespół spotkaniach II. ligi. Popularny "Orzeł" tylko raz nie wyszedł na murawę w podstawowej jedenastce, zazwyczaj wygrywając rywalizację o miejsce w składzie z Jakubem Zagórskim.

FOT. KAROL KURZĘPA

Z powodu urazu Orłowski nie zagrał zimą w trzech sparingach, ale obecnie z jego zdrowiem jest wszystko w porządku

- To, co było w pierwszej części sezonu, należy zostawić za plecami, za sobą. Nikt nie będzie tu grał za zasługi, czy ładny uśmiech. Każdym treningiem i zimowym sparingiem staram się wciąż potwierdzać, że zasługuję na miejsce w zespole. Wiosną chciałbym oczywiście grać jak najwięcej. Do tego fajnie byłoby dorzucić dwie, może trzy asysty, żeby mieć w rundzie dobre liczby. Najważniejsze jednak jest to, żebyśmy wszyscy w czerwcu cieszyli się z awansu - podkreśla Orłowski.

Zielono-czarni powoli kończą okres przygotowawczy przed nadchodzącą rundą wiosenną. Do walki o ligowe punkty powrócą 29. lutego, w wyjazdowym starciu z Elaną Toruń. Jak dotąd, łęcznianie zagrali w tym roku siedem sparingów, w których zanotowali dwa zwycięstwa, taką samą liczbę porażek i trzy remisy. Orłowski wystąpił w czterech z tych spotkań. ©℗

eprasa.pl 4c7b5fa846